Nr. 7. We Lwowie, Piątek dnia 10. Stycznia 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA . . . 4 złr. 50 cent. . . . 1 . 50 .
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 cent.
Włoch, Turcji i księstw Naddu.
Serbii.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 9. stycznia.

(Rokowania Moskwy z Turcją. — Sprawa Podgorycy. — Rozmowa korespondenta *New-York-Heralda* z Kaufmannem. — Bieżące sprawy austrjackie.)

Jeżeli kiedy wśród ciągłych fluktuacyj ostatnich czasów żywiono nadzieje, że pokój między Moskwą a Turcją zostanie zawarty, to niewątpliwie teraz nadzieje te na najsilniejszej oparte są podstawie. To też dzienniki, lubujące się w antycypacjach, utrzymują nawet, że elaborat został już wypracowany przez Łabanowa i Karatheodorego baszę, i bodaj nawet czy nie podpisany. Tak np. utrzymuje *Tagblatt*, jeden z największych fabrykantów wiadomości senzacyjnych. Szkoda tylko, że *Tagblatt* nie zadał sobie trudu wykoncypować treści traktatu; oświadcza tylko, że wie na pewne, iż traktat ten poddaje Turcję pod władzę Moskwy, i że Anglia przystała na niego, albowiem „mniej jej zależy na zachowaniu Turcji przy życiu, niż na utrzymaniu pokoju."

Ostatnie to zdanie obiega już świat od paru tygodni. *Constitutionnel* paryzki pierwszy je włożył w usta Beaconsfielda i odtąd, lubo zaprzeczane przez rozmaite sfery półurzędowe, chętnie ono wszędzie znajduje wiarę. Anglii wiele zależy na utrzymaniu pokoju i gotowa też ona w niejednej rzeczy odstąpić od swego ostatniego programu, wyłuszczonego na kongresie berlińskim, aby tylko w spokoju spożywać owoce konwencji cypryjskiej. Rozpoczęcie nawet rokowań Turcji z Moskwą, z własnej inicjatywy Turcji, uważać można do pewnego stopnia jako argument, przemawiający za tem pokojowem dążeniem Anglii. Żeby ono jednak szło tak daleko, aby Turcję oddało pod władzę Moskwy, jak to utrzymuje *Tagblatt*, o tem na razie wątpić można, mając wzgląd na własny interes Anglii.

Tembardziej wątpić można, aby traktat pokoju został już spisany. Byłoby to jeszcze możebne z jakiem innem mocarstwem, ale nie z Moskwą. Widząc ustępcze dążności Anglii, wyrażone w łagodnych propozycjach Turcji, Moskwa musi nabierać otuchy i tem więcej żądać, im więcej jej dać obiecują. Przykładem tego być może wyprowadzona znowu na stół sprawa z Podgorycą. Niedawno jeszcze Moskwa utrzymywała, że ewakuację ziem tureckich czyni zawisłą od zawarcia pokoju. Kiedy zaś Turcja okazała się gotową go zawrzeć, oświadczyła Moskwa, że teraz ewakuację czyni zawisłą od odstąpienia Podgorycy Czarnogórze. Dodała przytem, że nie wierzy, aby Turcja nie mogła skłonić Albańczyków do posłuszeństwa, i że widocznie podnieca potajemnie ich opór, aby potem, odwołując się do niemożebności pokonania go, oszachrować Czarnogórę i nie oddać jej tych ziem, które jej przyznał traktat berliński.

Wobec tego zarzutu i tak przew[illegible] podejrzenia Turcja postąpiła równie sz[illegible] politycznie. Wysłała natychmiast komisarzy do rokowań z Czarnogórą, i jak doniósł nam wczoraj telegram ze Skodaru, komisarze ci już wczoraj rozpoczęli swą pracę. Nadto oświadczyła ona, że podpisawszy traktat berliński i żywiąc szczery zamiar wykonać go święcie, umywa zresztą od wszystkiego ręce. W skutek tego wyprowadza swe wojska z Albanii, zabiera z niemi swą broń i amunicję, a Albanię zostawia na Bożej Opatrzności. Niech sobie Czarnogóra zmusi Albańczyków do posłuszeństwa. Ona ze swej strony może o tyle tylko ułatwić pracę Czarnogórze, że zapowiada, iż obdzieli z dóbr rządowych ziemią każdego Albańczyka, któryby nie chciał zostać poddanym Czarnogóry.

Więcej nadto Turcja zrobić nie mogła; ale też pytanie, czy nie zanadto pochopnie to zrobiła? Moskwa widząc taki skutek swej groźby, gotowa teraz wyzyskiwać sytuację, ile się da. A że na pretekstach jej nie zabraknie, to nie ulega przecie wątpliwości.

Wszelako ta sprawa z Podgorycą wywołała przedwczoraj, jak donosi *Stara Presse*, pewien niepokój na giełdzie wiedeńskiej. Utrzymywano już nawet, że rokowania stambulskie zupełnie zerwane zostały, a pogłosce tej tem chętniej dawano wiarę, gdy nadeszły wiadomości z Berlina, donoszące, że w Petersburgu wzięło znowu górę stronnictwo wojenne, Gorczakowa i jenerałów. Powodem wywyższenia się tego stronnictwa był naturalnie przebieg sprawy afgańskiej. Niepowodzenia Anglii w Afganistanie, o których pisaliśmy wczoraj, działają na Moskwę jak ukłócie ostrogą. A że Moskwa ma dobre informacje z afgańskiego teatru wojny i jest w ciągłych relacjach z emirem, świadczy o tem rozmowa jen. Kaufmanna z korespondentem *New York Heralda*, którą podajemy na innem miejscu. W korespondencji tej jest niewątpliwie dużo fałszu, sporo kłamstw Kaufmanna, ale też i dużo światła rzuca ona na całą sprawę. Charakterystycznem jest to szczególnie, że Kaufmann tak się troszczy o to, aby żadne nieszczęście nie przytrafiło się korespondentowi *Heralda*, i między wierszami daje mu do poznania, że gotów go nawet raczej zaaresztować, aniżeli pozwolić mu pojechać nad granicę i zobaczyć co się tam dzieje. Za to ofiaruje mu sam dostarczać wszystkich najnowszych wiadomości, naturalnie tylko takich, na rozgłoszeniu których Moskwie zależeć będzie. Nie dowie się tedy korespondent *Heralda*, jakie posiłki wysyła Moskwa na pomoc emirowi, ilu mu oficerów, broni i amunicji dostarcza; będzie tylko odtąd świadkiem oficjalnych audjencyj, na których Kaufmann będzie zupełnie co innego mówił niż na audjencjach prywatnych, do których korespondent *Heralda* nie zostanie przypuszczonym.

Jeszcze się sypią z różnych okolic niemieckich Przedlitawii protesta przeciw Schönererowi za jego mowę, — a była ona rzeczywiście uderzeniem o stół, na które się odezwało kilkadziesiąt nożyc niemieckich, a raczej prusofilskich. Cóż powiedzieć, jeżeli np. protest takich Cieplic czeskich (Teplitz), gdzie niema ani jednego napisu czeskiego, gdzie prusacyzm góruje jakby w Spandau, z każdego wieje komina, z każdych drzwi bucha, gdzie pełno pomników hohenzollernskich — nazywa Schönerera albo szalbierzem, albo warjatem! Reszta tych protestów, ze względu na autorów i styl jest tak podejrzaną, że nawet *Wiener Ztg.* już je pomija, i tylko pisma półurzędowe niemi się zajmują.

Pierwszy protest wyszedł od miasta Zwettl, zkąd p. Schönerer jest posłem do Rady państwa; i zdawało się, że protest tego miasteczka dolno-austrjackiego był jak najszczerszym — tak szczerym, że prezydent Izby posłów, dr. Rechbauer, kazał go odczytać w Izbie z pogwałceniem regulaminu. Cóż się dzieje? P. Schönerer oświadczył w pismach, że wobec agitacji c. k. starostów i policji widzi się zmuszonym stanąć po świętach przed wyborcami, a nadto, dla wyjaśnienia sprawy, dotyczącą mowę swoją rozesłał przedrukowaną z protokołów stenograficznych Izby. I oto co donoszą do *Nowej Pressy* z Zwettl d. 7. bm.:

„Dzisiaj stawił się poseł Schönerer przed swoimi wyborcami. Zebrało się ich 500. Opponowali mu tylko nauczyciel i ksiądz. Zebranie uchwaliło, że p. Schönerer n i e m a s k ł a d a ć swego mandatu."

Jakżeż rozumieć ów pierwotny protest wobec tej prawie jednomyślnej uchwały wyborców? — Wszelako do tego okręgu wyborczego należy jeszcze kilka innych miasteczek; ciekawiśmy, jaki ztamtąd przyjdzie wynik zgromadzeń wyborczych.

W Czechach spodziewają się zwołania sejmu także na marzec, a najdalej na kwiecień.

W centralistycznych kołach obiega wiadomość, że dr. Rechbauer ma zostać ministrem spraw wewnętrznych a nie sprawiedliwości. My znowu dowiadujemy się o słychach, jakoby br. Possinger, namiestnik Morawy, przeznaczony był na ministra spraw wewnętrznych.

Wspominaliśmy już wczoraj, jakie dała zapewnienia *Politik* na obawy *Czasu* co do porozumiewania się Czechów z opozycją centralistyczną. W tej sprawie przytaczamy tu całą korespondencję z Pragi d. 5. bm., umieszczoną w *Kurjerze Poznańskim*:

„Jeden z dzienników polskich z powodu rozpraw pomiędzy dziennikami czeskiemi a niemieckiemi wyraził obawę, czy dyskutowana ugoda nie byłaby czasem wymierzoną przeciwko interesom polskim! Rozprawy te czesko-niemieckie odnoszą się jedynie do kompromisu, na mocy którego Czesi mogliby wstąpić do Rady państwa, nie zaś do ogólnej akcji Czechów i centralistów w Radzie państwa. Ponieważ dzienniki polskie od dawna doradzały Czechom wstąpienia do Rady państwa, niepodobna, aby się dziś gorszono odnośnemi układami. Zresztą dr. Rieger zapewniał mnie wczoraj, że wszystkie podobne obawy dzienników polskich są zupełnie nieuzasadnione i że jak dawniej, tak i teraz, pragnie działać wspólnie z reprezentantami polskimi."

Politik ze środy umieszcza artykuł wstępny p. n. „Podstawa porozumienia", w którym najpierw wykazuje, że sprawa porozumienia centralistów z narodem czeskim już ogarnęła wszystkie umysły; dalej, że z wyjątkiem głosów półurzędowych, cała zresztą opinia uznaje potrzebę tego porozumienia, i że opór półurzędowy na nic się nie przyda; i tak potem pisze:

„Narazie sprawa nie wyszła jeszcze poza ramy dyskusji dziennikarskiej, i pesymiści zawsze jeszcze oglądają się za podstawą, na której porozumienie mogło by dojść do skutku. A przecież łatwo znaleźć ją można. Pominąwszy bowiem, że naród czeski zawsze był gotów podać rękę, i przywódzcy jego z całą ochotą przyjmowali każde poruszenie sprawy, że więc z tej strony żadnej niemasz przeszkody, to już podstawa pozytywna na razie przynajmniej daną jest w ostatniej uchwale sejmu czeskiego.

„Nasi najzaciętsi przeciwnicy przyznają, że obecna ordynacja wyborcza nie odpowiada równouprawnieniu, i gruntownej naprawy wymaga. Posłowie czescy zamyślali dojść do celu adresem do korony, którą by uproszono o inicjatywę w tym względzie, — większość centralistyczna odrzuciła ten sposób jako niekonstytucyjny. A jednak nigdzie jak tu nie byłoby na miejscu wdanie się pośrednika ponad stronnictwami stojącego; wszakże w sprawie długu 80-milionowego centraliści chcieli udać się po decyzję do instancji zagranicznej (do uniwersytetu heidelbergskiego); i w razach niezgodzenia się delegacyj wspólnych w jakim wypadku, korona rozstrzyga. Ale centraliści odrzucili adres do korony, a z tym faktem liczyć się potrzeba.

„Większość sejmowa uchwaliła zatem, zważywszy potrzebę naprawy ordynacji wyborczej, polecić Wydziałowi krajowemu, aby w myśl poprzednich uchwał sejmowych, tudzież z uwzględnieniem podniesionych następnie zarzutów przeciw ordynacji wyborczej, nowy projekt jej wypracował. Byłaby to już część podstawy pozytywnej. Ale dotąd Wydział krajowy sprawą tą zgoła się nie zajmował, mimo że już trzy miesiące upłynęło a za drugie trzy miesiące sejm znowu się zebierze.

„Niedaremnie posłowie czescy występowali przeciw tej uchwale — wiadomo przecie, że odesłanie pewnej sprawy do Wydziału krajowego równa się odłożeniu jej na ruski miesiąc. Słusznie też wątpiono o należytem uchwały tej załatwieniu, skoro wszelkie, od Wydziału krajowego pochodzące zmiany ordynacji wyborczej, zawsze dążyły do pokrzywdzenia czeskiej narowości. Ale pragnąc rzetelnie porozumienia, przypuszczamy obecnie dobrą wolę i z drugiej strony, i sprawę możnaby zwrócić na tory pomyślne, byleby przodownicy centralistyczni poręczyli sprawiedliwe jej rozstrzygnięcie i przeprowadzenie.

„Przy równie dobrej woli możnaby taksamo załatwić sprawę równouprawnienia narodowego, — tylko że tu inicjatywa wyjść powinna od tych, którzy całą władzę w ręku dzierżą, i są w stanie poczynić prawu ustępstwa, które my dopiero z niepotrzebnym wysiłkiem wywalczać byśmy musieli.

„Tak zaopatrzony mógłby naród czeski wejść na ową drogę, na której tak go ujrzeć pragną; i tylko wtedy mogliby reprezentanci czescy ekonomicznym i politycznym interesom ogółu tę poświęcić uwagę, którąby w razie przeciwnym poświęcić musieli wywalczaniu prawa naszego. Kapitulacji, jakiej od nas wymaga ministerjalna *Stara Presse*, nie żądają nawet rozumni centraliści, z którymi chętnie się porozumiemy, byleby — co jedynie w ich jest mocy — chcieli utworzyć podstawę ku temu."

Przygotowywanie drugie rozbioru Turcji.

Wytrwałością w dążeniu do raz wytkniętego celu moskiewska dyplomacja się odznacza. Ale pomaga jej w tem nieczułość i obojętność na wszelkie zarzuty nieszczerości, kłamstwa, przewrotności. Ta nieczułość i obojętność na podobne zarzuty dozwala dyplomacji moskiewskiej posuwać się tak w atakowaniu jak i w cofaniu się do ostatecznych granic, a pomimo tego nikt nie odgadnie nigdy, ile szczerej prawdy a ile fałszu jest w każdej dyplomatycznej ewolucji moskiewskiej.

I z tego powodu mocarstwa europejskie stoją obecnie przed kwestją wschodnią jak przed sfinksem. Wszystkie są przekonane, że Moskwa w wyznaczonym przez traktat berliński terminie nie cofnie swych wojsk, że sama wywoła powód, którym to niecofnięcie zasłaniać będzie. A jednak wszystkie gabinety udają, że wierzą oświadczeniom moskiewskim co do wykonania traktatu berlińskiego i cofnięcia wojsk, i rade są, że przynajmniej temi iluzjami przez cztery jeszcze miesiące podtrzymywać będą mogły powszechny pokój europejski.

A tymczasem prawdziwie liliputowemi zabiegami starają się usuwać powody lub nawet ich zawiązki, dla których by Moskwa mogła w maju nie wykonać cofnięcia wojsk. Traktat berliński postanawia, że Moskwa ma w trzy miesiące po podpisaniu traktatu zredukować wojska swe w Bułgarji i Rumelii do 50.000 ludzi, a do 13. maja 1879 i te siły wycofać zupełnie. Trzechmiesięczny termin już dawno minął; Moskwa wprawdzie część wojsk cofnęła, ale natomiast dwa razy tyle wprowadziła znowu do Bułgarji. Ażeby zaś obejść literę traktatu berlińskiego, utrzymuje przeważną większość swej armii nie na terytorjum Rumelii i Bułgarji, lecz między Adrjanopolem a Konstantynopolem, więc w prowincjach, które pozostawiono przy Turcji bezwarunkowo. Korzysta więc z tej okoliczności, iż na kongresie berlińskim ani nie przypuszczano, ażeby po zawarciu traktatu Moskwa swą armię pozostawiała w ziemiach, nienależących do Rumelii wschodniej i Bułgarji — i teraz oświadczała, że właściwie traktat berliński tylko co do Rumelii i Bułgarji ograniczył i liczbę wojska, i wyznaczył termina, w których cofnąć się mają, ale co do innych ziem tureckich, to Moskwa niczem nie jest związaną.

A wobec takiego pogwałcania traktatu berlińskiego przez Moskwę, milczą mocarstwa, ani uznając interpretacji moskiewskiej, ani jej nie zaprzeczając.

Moskwa podniosła, iż dopotąd wojsk swych nie wycofa z pod Adrjanopola i Czorlu, i nie zwróci tych ziem Turcji, dopokąd Turcja nie zawrze z nią pokoju co do tych punktów, które zawarte były w traktacie sanstefańskim a nie zostały uregulowane berlińskim traktatem. A inne dwory cisną teraz na Turcję, aby bądź cobądź taki pokój zawarła. I Turcja zmuszona zawiera go, biorąc na siebie zobowiązania, które jeszcze więcej jej byt podkopują! Gabinety europejskie wywierają tę presję na Turcję, aby tym sposobem pozbyć się wojsk moskiewskich, między Adrjanopolem a Stambułem rozłożonych i zagrażających Stambułowi. Ale wątpimy, ażeby cel ten osiągnęły, chociażby Turcja istotnie pokój uciążliwy zawarła. Już dzisiaj Moskwa podnosi, że pomimo zawarcia pokoju nie cofnie wojsk swych z Adrjanopola, i nie zwróci tych ziem Turcji, dopokąd nie będą Czarnogórze oddane te ziemie albańskie z Podgorycą, które jej traktat berliński przyznał. A chociaż Turcja i tego dokonała, to Moskwa nowe podniesie trudności i nowe znajdzie powody. Już dzisiaj przysposabia sobie takowe. Nie udało się jej przez wysyłane przez nią bandy ochotników bułgarskich zawichrzyć ziem tureckich, na południu od Rumelii położonych. Bandy te zostały zgniecione i pokój przywrócono. Więc Moskwa organizuje teraz wysyłanie memorjałów i petycyj ze strony Bułgarów macedońskich do dworów europejskich ze skargami na barbarzyństwa tureckie, popełnione przy tłumieniu powstania, a sama podnosi, że niepodobna jej patrzyć obojętnie na ten ucisk, lecz musi uciśnionych wziąć w opiekę.

A i stosunki w Rumelii dostarczą jej pretekstu do pozostawienia tam wojsk moskiewskich po za termin majowy. I znowu gabinety europejskie będą presję wywierać na słabą Turcję, aby żądaniom moskiewskim uczyniła zadosyć, i tym sposobem osłabiając siebie coraz więcej, odjęła Moskwie pretekst do niewycofania wojsk.

Nie widać bowiem najmniejszej nadziei, aby podpisane na traktacie berlińskim mocarstwa miały zamiar wspólnemi siłami zmusić Moskwę do dopełnienia traktatu berlińskiego co do Rumelii i Bułgarji. Jedyną bronią ich są dyplomatyczne manewra, a temi one Moskwy z półwyspu Bałkańskiego nie wyrugują nigdy. Po każdym zaś takim manewrze dyplomatycznym, polegającym głównie na wywieraniu presji na Turcję, wychodzi ta ostatnia coraz więcej osłabiona, coraz więcej rozprzężona. Dyplomacja więc europejska swą polityką pomaga jedynie Moskwie, i przyspiesza chwilę drugiego rozbioru Turcji.

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Dwaj pokrwawieni Ormianie tarzali się po bruku chrapiąc, gryząc się i sztyletami zadając sobie rany. Byli to zacni achparowie Surinjanc i Karapetjanc, którzy w ten sposób finalnie chcieli załatwić swe nieporozumienia. Nikt im w czynności tej nie przeszkadzał, — bo co komu było do tego!

Tymczasem książę Dido przebiegł kilka ulic i widząc, że się uratować nie zdoła, bo go otaczał coraz liczniejszy tłum nieprzyjaźnej gawiedzi, schronił się do odosobnionej sakli, w której się mieścił urząd parafialny. Sakla ta była kamienna, z wązkiemi oknami pod stropem i z płaskim dachem, grubo pokrytym ziemią. W niej zamknął się Dido i drzwi zatarasowawszy, na wszystkie próby werwania się do sakli, odpowiadał trafnemi strzałami z dwóch pistoletów, co w końcu zmusiło atakujących cofnąć się na pozycję mniej niebezpieczną. Odstąpili więc i z daleka oczekiwali co będzie dalej.

Tak stały rzeczy, gdy Milczyn z żołnierzami przybył na plac boju. Dość mu było chwili, aby dokładnie zważyć sytuację i rozkaz wydać.

— Zapalić saklę! — zakomenderował.

— Niepodobna, — ktoś zauważył. — Kamień się nie zapali.

— Ale dym tego łotra zadusi, — odparł Milczyn. — Prędzej słomy!

Wnet ze wszystkich stron poczęto znosić słomę, którą każdy wlókł przed sobą jak tarczę i składał przy ścianie sakli. Potem w kilku miejscach podpalono ogień.

Czarne kłęby dymu wzbiły się do góry i słupem nad miastem się wyciągnęły aż pod niebiosa. Powstał lekki trzask i huk jakiś słaby, potem nagle buchnął ogień i długiemi językami począł lizać ściany sakli. Z szalonem wyciem Ormianie ją obstąpili i, aby się dobrze paliło, drągami poruszali słomę.

A wewnątrz sakli było cicho zupełnie; nie wyrwało się ztamtąd ani jednego jęku; ani przekleństwa, ani szmeru nawet żadnego.

— Dym go zadusił, — mówiono w tłumie o swaneckim księciu.

— Gasić słomę! — zawołał Milczyn. — Gasić i odrzucać na bok! Rychło!

W oka mgnieniu słomę zgarnięto.

— Naprzód! — zawołał Milczyn, pierwszy rzucając się ku drzwiom.

Z małej zakratowej szczeliny, nad drzwiami się znajdującej, padł strzał i Milczyn upadł. Odniesiono go na bok, stękającego coś niewyraźnie o tem, że umiera niewinnie i że umierać wcale mu się nie chce; snadź rozrzewniło to policyjnych pachołków, bo się rozbiegli szukać lekarza.

Tymczasem do sakli, w której się zamknął książę Dido, zbliżył się stary pop Teri z krzyżem w ręku.

— Książę! — zawołał on donośnym głosem. — W imieniu najwyższego zapytuję ciebie, za co zabijasz niewinnych ludzi?

— Zabijam mych wrogów, — książę Dido odezwał się z sakli.

— Wrogów? Ja tu ich nie widzę!

— Toś ślepy, chyba! Patrz ilu ich tu stoi. Wszyscy pragną mej śmierci i będą ją oglądali, ale za to widowisko niech drogo zapłacą!

— Nie przelewaj krwi niewinnej; za każdą jej kroplę odpowiesz przed Bogiem!... Ja, sługa boży, wzywam cię do pokory i uległości... Zaufaj miłosierdziu białego cara... Wyjdź, oddaj się dobrowolnie!

— Nigdy!

— Wyjdź, powtarzam! Bo rzucę na cię przekleństwo!

Na groźbę tę książę nie odpowiedział nic, a po chwili rozwarły się drzwi sakli i Dido wyszedł z rezygnacją, dobitnie się malującą w całej jego postawie. Odrzucił broń wszelką, jaką miał przy sobie i głową potrząsnął.

— Oto jestem! — zawołał z goryczą. — Bierzcie mnie!... A!.. Na toż to, popie, krzyż dano ci w rękę i w imieniu Boga kazano przemawiać, abyś klątwy rzucał?.,. Ich krew jest niewinną, ich? A moja?

— Tam sędzia! — odparł Teri, podnosząc rękę do góry.

Dido się zaśmiał.

— A tyś może Jego wyroków tłomaczem?

Teri wzruszył ramionami i odszedł, jego bowiem rola była skończona. Na scenę znowu wystąpił Milczyn, któremu kula tylko trochę zadrasnęła skórę, wzbudziwszy być może jeszcze większe pragnienie pastwienia się nad bezbronnym wrogiem. Z nieokiełzaną wściekłością porwał starego Dido, skrępowanego sznurami, za brodę, bił go po twarzy, plwał nań, gryzł, a rozbestwiony samem tem pastwieniem się, palce mu w oko zacisnął i wyrwał je, śmiejąc się szydnie.

Dido ani jęknął nawet.

Ale tłum, który dotychczas z złoradztwem się przypatrywał mękom nieszczęśliwego starca, teraz zdawał się być poruszonym gwałtownie. Nad morzem głów ludzkich głuchy szmer przeleciał i jakąś groźbą w Milczyna zabrzmiał uchu. Carski urzędnik pobladł jak chusta.

Szmer potęgował się, brzmiał coraz śmielej i groźniej. Morze głów ludzkich gwałtownie poczęło falować. Zbliżała się chwila strasznego wybuchu.

Blady i drżący Milczyn się żegnał, sinemi wargi ostatnią szepcząc modlitwę.

Ze wszystkich stron tłum się cisnął ku niemu. Stojący na przodzie jeszcze się chwiali, jeszcze się nie zupełnie wyzuli ze strachu przed żołnierzami i urzędnikiem; lecz ci, co stojąc dalej, nie mieli bezpośrednio przed sobą owych postaci, z któremi dla nich w nierozdzielną całość łączyło się pojęcie o tyranji, — ci już stargali do reszty więzy z trwożliwych uczuć splecione i jeno żądzą krwi oddychali.

Działoż się to tylko pod wpływem oburzenia? Ażaliż w tym rozbestwionym, nikczemnemi rządami znikczemnionym tłumie szlachetne się obudziły uczucia i one jedynie wołały o pomstę, parły do odwetu? Prawdopodobniej, że to oburzenie tłumu, acz miało w sobie trochę szlachetnych pierwiastków, głównie jednak powstało gwoli podłych namiętności, ostatecznie rozjuszonych okrutnym postępkiem Milczyna. Humanitarne uczucia, co jakby popiołem przykrywają tlejące się gdzieś na dnie ludzkiej natury okrucieństwo, pierzchnęły z dymem palącej się słomy, z hukiem strzałów, z parą świeżej krwi i odsłoniły żar tych właśnie popędów, które człowieka czynią zwierzęciem. Żar ów wkrótce zapalił ducha tego tłumu, który czekał tylko sposobności, aby czynami zagasić pożerający go płomień. I oto, okrucieństwo Milczyna było tą iskrą, co musiała spowodować nagromadzonych namiętności wybuch. A była to już tylko okoliczność podrzędnego znaczenia, mająca swą przyczynę w dawnej dla Urusów niechęci, że ów wybuch zwierzęcych tłumu namiętności uderzył w Milczyna.

Uderzył weń tak niespodzianie, że Milczyn nie miał czasu przygotować się do odparcia ataku; zresztą, środków ku temu żadnych nie znajdował; — mógł tylko kornie oczekiwać ciosu, który bezlitośnie przeciąć miał nić jego życia; tak też uczynił. Upadł na kolana, twarz zakrył rękami i jęczał.

A nad nim szalała i wyła rozhukanych namiętności burza.

W tem, jakby brzmienie rajskiej symfonji wpadły mu do ucha dźwięki sygnału, granego na trąbce. Milczyn podniósł głowę i słuchał.

Po chwili trąbka odezwała się bliżej, a równocześnie z bocznej ulicy wysunęło się czoło zwartej piechotnej kolumny.

Nadeszła pomoc!

Na widok wojska tłum się usunął, zaprzestał wycia i wrzasków.

Milczyn się zerwał na równe nogi i, żądny odwetu za doznane męki, krzyczał, wskazując żołnierzom na cofających się wrogów:

— Bijcie ich, strzelajcie, rznijcie wszystkich do ostatniego!... Na bagnety — hurra!...

Żołnierze radzi na lud uderzyli i na ulicach rzeź rozpoczęła się dzika, niczem niepowstrzymana, okrutna, trwająca aż do późnej nocy.

(C. d. n.)

Głosy z kraju.

(Ankieta kredytowa.)

Gdy odbywa się ankieta nad przeprowadzeniem najważniejszej uchwały, jaka zapadła w tym roku w sejmie, to jest kredytu, zdaje mi się, że będzie na czasie poczynić co do wykonania jej uwagi. Ankieta przyjęła za podstawę bardzo dobrą metodę, to jest jawność. Dla tego w *Związku* znajdujemy nietylko pierwsze postanowienia, ale nawet ogólny przebieg rozpraw. Chciała ankieta tym sposobem dać możność ludziom po za nią stojącym do robienia uwag, jakieby im się zdawały słusznemi.

Wiadomo nam, że do składu tej ankiety powołano osoby pierwsze znakomitości finansowe, które z całem przejęciem, jakiego sprawa tak ważna wymagała, radzą jak by było najkorzystniej przeprowadzić zadanie im powierzone.

Myślę przeto, że nie wezmą mi za złe niektórych uwag, które pozwolę sobie tu skreślić, chociaż daleki jestem od teorji, a tylko chcę przytoczyć te uwagi, które mi praktyka i obcowanie z ludem na myśl naprowadza. Zastanowię się więc przedewszystkiem nad tem, co skłoniło uchwalami sejmu i jaki był cel i dążenia wszystkich tak licznych mowców, popierających w sejmie tę uchwałę.

Główną przyczyną uchwały była nędza naszego ludu, pochodząca przeważnie z wyzyskiwania go przez lichwę, a skutkiem jej ciągłe wywłaszczanie włościan w progresji zatrważającej, celem zaś uchwały przyjść w pomoc temu ludowi rolniczemu jaknajprędzej pożyczkami, o ile się da taniemi, a dozwalającemi rolnikowi wypłacać się ratami w granicach przychodu, który ciągnąć może ze swego gruntu i swojej pracy.

Zdaniem mojem, ankieta nie wybrała w tym celu najkrótszej drogi.

Wybrała ona bowiem na drugi plan założenie Banku krajowego, z przyczyny, że Bank taki miałby szczupły obszar działania, gdyby był założony li dla Towarzystw zaliczkowych, rozpożyczając naterazsumę 500.000 ofiarowaną przez sejm do rozpożyczenia pomiędzy te towarzystwa, i nie mógł by się rentować. Ankieta ma zupełną słuszność, iż Bank w tak ciasnych granicach niemiał by racji bytu, aby jednak umożliwić założenie takiego Banku, któryby większe w dalszym ciągu mógł zająć stanowisko, postanowiono wniosek założenia Banku krajowego nie odpędzić, ale oparcie o które z towarzystw nieakcyjnych a mających uznanie kraju i ustaloną opinię, i które by dało w pierwszych początkach gwarancję, że instytucja nowa nie zużyje się, ale pójdzie kierunkiem odpowiednim do rozwoju zdrowego kredytu w kraju a w miarę potrzeby rozszerzać będzie swoje czynności. —

Niemiałyby bynajmniej na myśli, aby działanie takiego Banku koncesję się na Towarzystwach zaliczkowych, ale sądziłbym, że instytucja taka może być użyteczną finansowo w wszelkich uchwałach sejmu, czy to dotyczących melioracji, czy też rozwoju przemysłu domowego, czy fabrycznego. Tak przynajmniej zdaje mi się, rozumiała ten wniosek większość sejmu, co więcej, wszyscy myśleli i spodziewali się, że tą instytucją, którąby ten wniosek chciała i mogła urzeczywistnić, będzie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które zawsze i wszędzie przodowało w popieraniu wszystkiego, co zdążało i zdąża do podniesienia dobrobytu i bogactwa krajowego, bez narażenia własnych interesów. Ankieta jednak zamiast przejąć się tą myślą i starać się zjednać dla niej jednego z członków tej ankiety, dyrektora referenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, posła Kleszkowskiego, postanowiła odłożyć to na drugi plan. Godzi się ona w zasadzie na rozdział na dwie połowy Galicji (co wcale nie było myślą sejmu, owszem by się nawet stanowczo sejm sprzeciwił), i połowę innej obiera instytucję jako rozdawnictwie pieniędzy krajowych pomiędzy Towarzystwa zaliczkowe. — Mojem zdaniem dosyć już tych podziałów kraju, wołałbym pójść za modą i ankietować.

Rozdział taki na dwie instytucje oddzielnie jest zupełnie niewłaściwy i niepotrzebny, szkodliwym nawet by stał się w przyszłości, bo utrudniłby wytworzenie Banku krajowego, centralnego, jednego i jednolitego. Przyznane przywileje obu instytucjom, odebrane później jednej z nich, można by uważać za rodzaj nieufności.

Mam to przekonanie, że tylko Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jest odpowiednie i stojące na wysokości zadania. Zajmuje ono się już kredytem rolniczym dla większych posiadaczy, zna kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, z których jakie założyło, a wiele pomogło do założenia pożyczkami swych kapitałów i pomaga na 6%. Oddawna to Towarzystwo zajmowało się ulepszeniem kierunku kredytu, mając zawsze przed sobą cel wytknięty, wpływania na obniżanie stopy procentowej stosownie do możności i potrzeb kraju. Nadto dyrekcja jego jest powagą i ma uznanie całego kraju.

Towarzystwo zaliczkowe lwowskie bardzo się rozwinęło, pomagało i pomaga swemi radami innym Towarzystwom do rozwoju, i dlatego musimy je cenić — ale przy tem wszystkiem jest ono tylko tak jak inne, Towarzystwem zaliczkowem i to wcale nie wiejskiem — mało obeznanem ze stosunkami wiejskiemi, a chociaż pożycza zbywające kapitały innym towarzystwom, to czyni to na procent tak wysoki, że tylko z tego korzystać mogą te towarzystwa, które nie mniej pożyczają swoim członkom jak na 11—12 prct., co w dzisiejszym czasie jest za wysokim procentem. Towarzystwo to niczem nie wyróżnia się od innych, chyba tem, że jest to towarzystwo złożone w 3/4 części z ludzi, którzy pożyczają nie w celach produktywnych lecz konsumcyjnych — co jest wadliwością instytucji zaliczkowej.

Powiat lwowski ma osobne dla siebie towarzystwo, Towarzystwo zaliczkowe lwowskie jest więc czysto miejskiem, i nie wiem dlaczego miałoby uzyskać przywilej rozdawania pieniędzy krajowych innym towarzystwom, pobierając za to 1 prc., za który to procent inne towarzystwa drożej by uzyskiwały pieniądze krajowe.

Od kilku lat kierownicy tego Towarzystwa noszą się z myślą zrobienia z niego instytucji centralnej dla Towarzystw zaliczkowych. Co do mnie będąc delegatem przed dwoma laty, na posiedzeniu Związku towarzystw, opierałem się temu i dotąd nie zmieniłem zdania.

Widzę, że moi przeciwnicy zasiadający w ankiecie, swoich przekonań nie zmienili. Zdaje mi się jednak, że ankieta i Wydział krajowy uznają, iż one się nie kwalifikują do tak ważnego zadania.

Jeżeli ankieta odkłada na później założenie Banku krajowego, to mojem zdaniem dla samego rozdzielenia 500.000 pomiędzy ludność rolną, potrzebującą ratunku pożyczkami, niepotrzeba żadnej instytucji centralnej; ani Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego, ani nawet Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, których pośrednictwo podrożyło by ten kapitał o 1 prct. bez żadnej potrzeby i ze szkodą dla tych, których ten kapitał ma ratować. Niech się go udziela Towarzystwom zaliczkowym, a pożyczywszy z tego funduszu po 6 1/2% zamiast na 5 1/2, o jeden procent wyższe odsetki pobierać będą zmuszone od tych, którym pożyczają.

Wydział krajowy ma wszelkie dane do ocenienia, którym towarzystwom może pożyczać i ile; bo ma sprawozdania przesyłane miesięcznie do Związku i ogłaszane. Może zasięgnąć zdania Związku towarzystw, który dokładnie zna położenie każdego towarzystwa, może nareszcie zasięgnąć wiadomości od swoich organów powiatowych, to jest Wydziałów powiatowych, a jeszcze w razie wątpliwości mógłby udzielić Towarzystwu pożyczki przez delegowanie urzędnika obeznanego z rachunkowością.

Niech referent Wydziału krajowego nie lęka się pomnożenia pracy. Nie wielka to praca, jeżeli się zważy, że przez Towarzystw, którym ten dla rolników przeznaczony kredyt może być udzielonym, jest zaledwie kilkadziesiąt, a więc tylko tyle podań będzie. Praca to wdzięczna, dająca przekonanie, że się gorliwie służy dobru krajowemu, że się przyczynia do ratunku tych wielu rodzin, którym grozi zupełna ruina i nędza, a które poratowane w czasie i skutecznie, staną się wdzięcznemi, powiększą liczbę tych co kraj swój kochają.

Wydział krajowy będzie miał przekonanie, że dobrze wykonał życzenie sejmu i powstrzymał skutecznie przejście ziemi z rąk naszych włościan w inne, nienarodowe.

Ankieta ma bardzo ważne zadanie, bo ocenienie warunków, na jakich będzie pożyczka zaciągnięta przez kraj Towarzystwom i kasom zaliczkowym udzieloną. Idzie bowiem o to, aby kapitał dostarczony tym zakładom na 5 1/2, albo 6, niebył rozpożyczony włościanom na 10, 11, 12, a nawet na 16%, ale wypada wskazać maksymalny procent, na jaki ma być przez Towarzystwa pożyczany ten kapitał, komu i na jak długo.

Mnie się zdaje, że ewidencja rachunku tego kapitału w każdem Towarzystwie powinna być osobno prowadzoną, że procent od tego kapitału powinien być niższym od tego, na który Towarzystwa zwyczajnie pożyczają. Kapitał ten powinien być wypożyczany włościanom na dłuższy czas jak rok jeden — wypłacać się powinien ratami; a procent niepowinien być przez Towarzystwa pobierany od tego kapitału wyższy jak 1 1/2 do 2 nad ten, jaki Towarzystwa krajowi opłacać będą. Inaczej kapitał, przeznaczony na ratowanie rolnictwa, posłużył by tylko do podniesienia Towarzystw.

Wydział krajowy tym tylko Towarzystwom powinien pożyczać, które się zdeklarują pożyczać go tylko rolnikom, które poddadzą się wszelkim słusznym warunkom przez ankietę i Wydział krajowy uchwalonym, oraz wszelkiej kontroli jaką podoba się Wydziałowi zaprowadzić.

Niewątpię, że wszystkie Towarzystwa zaliczkowe poddadzą się wszelkim wymaganiom Wydziału krajowego, chociażby te były najostrzejsze, bo myślą przewodnią naszych Towarzystw niejest spekulacja, ale pomoc pieniężna pożyczkami upadającym rolnikom i za pomocą tego środka powstrzymanie wywłaszczenia włościan.

Myślą, pod jakiej wrażeniem kreśliłem tych kilka, uwag było założenie jednej i jednolitej instytucji Banku krajowego przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i jej oddanie zaraz rozdawnictwa Towarzystwom innym pożyczki krajowej za pobraniem prowizji najwyżej 1/2 procentu—a w razie niemożności utworzenia tego Banku, ażeby Wydział krajowy sam wprost od siebie bez żadnego pośrednictwa rozpożyczył tym Towarzystwom, które uzna zdolnemi do wykonania myśli sejmu niesienia pomocy rolnictwu krajowemu przeciw gniotącej lichwie i wywłaszczeniu.

A. Krukowiecki.

Moskwa.

New York Herald otrzymał d. 6. bm. depeszę telegraficzną od swego korespondenta z Taszkentu, która rzuca pewne światło na ostatnie zajścia w Kabulu i na roboty moskiewskie w sprawie afgańskiej.

„Przybyłem tu — powiada korespondent — d. 30. grudnia, śniadałem z jenerałem Kaufmanem i byłem obecny na pożegnalnej wizycie czterech delegatów, których przysłał emir. Jen. Kaufman oświadczył im kategorycznie, że car wzbrania się interweniować w sprawie afgańskiej. Odjeżdżają tedy, i spotkają się z emirem d. 15. bm. Wieczorem wspomnianego dnia byłem na obiedzie razem z jen. Kaufmanem, i podaję treść rozmowy, jaką z nim miałem.

P y t a n i e: Chcę jechać do Babur. Proszę mi ułatwić tę podróż. O d p o w i e d ź: Tego nie potrzeba. Wypadki podczas tego, kiedyś tu pan jechał, postępowały bardzo raźno. Emir opuścił Kobul, pozostawiając tam swojego syna dla układów z Anglikami.

P. A więc wojna skończona? O. Bynajmniej, albowiem emir może wyprzeć się tego, co jego syn zrobi. W takim razie z pomiędzy wszystkich Azjatów, których miałem sposobność spotykać, będzie on najmniejszym kłamcą.

P. A dlaczegożby miał umywać ręce z tego, co jego syn zrobi? O. Aby rozpocząć na nowo wojnę, która jest bardzo przykrą dla Anglików. Są tam wielkie mrozy w zimie, a latem upały nieznośne. Rezultaty wojny dotychczasowej równają się zeru. Anglicy nie zajęli więcej terytorjum jak 31 mil, i to zawdzięczają pieniądzom, które rozdali góralom afgańskim, a ci zwrócą się przeciwko nim po pierwszem niepowodzeniu.

P. Czy sądzisz pan, że Anglicy będą doznawać niepowodzenia? O. Oni już doznali wiele niepowodzeń, które ich dzienniki trzymają w tajemnicy. Ja otrzymuję wiadomości wprost z Kabulu od jen. Rozgonowa, i otrzymuję 15 dni prędzej, niż przez Anglię. Angielskie dzienniki zataiły n. p. zupełnie, że w pierwszym dniu walki (niedaleko Dżelalabadu) wojska angielskie poniosły zupełną klęskę, i dopiero na drugi dzień naprawiły ją.

P. Jakimże sposobem stało się to, że pobici w jednym dniu, odnieśli zwycięztwo na drugi dzień? O. Powodem była ich zła strategia. Emir rozdrobnił swoje wojska i na żadnym punkcie nie był dość silnym. W ostatnich bitwach Anglicy mając 16 batalionów, nie mieli pierwszym razem więcej przeciwko sobie jak 1, a drugim razem tylko 5 batalionów afgańskich. Anglicy byliby byli z pewnością drugiego dnia pobici, gdyby emir miał był swoje wojska w kupie. Emir, mający do dyspozycji 90 batalionów, powinien był natychmiast wysłać posiłki na plac boju, i operacje Anglików skończyłyby się były ich rozgromem. Oto całe nieszczęście Afganów. Są to doskonali żołnierze, ale źle komenderowani.

P. W Europie krąży pogłoska, że Afganami komenderują oficerowie moskiewscy. O. Wiem o tem, ponieważ lord Loftus wspomniał kanclerzowi naszemu w Petersburgu, iż dziennik kabulski doniósł był o przybyciu mojego adjutanta tamże. Odpowiedziałem na to, że od dłuższego czasu pozostawałem w relacjach z emirem za pośrednictwem tubylców, których dziennik kabulski uważał za adjutantów moich.

P. Wracając do wojny, jakaż jest faktyczna sytuacja? O. Emir pozostawił swojego syna w Kabulu i cofnął się w kierunku Hazrat-Imam (wprost na północ od Kabulu). Ostatni list otrzymany od niego, a datowany d. 9. grudnia (zapewne starego stylu, a więc 21.), uwiadamia mnie, że opuści on Kabul za dwa dnie. Prawdopodobnie przybył do Hazrat-Imam d. 31. grudnia, i powinien bezpośrednio napisać do mnie. Około d. 15. stycznia dowiem się o jego zamiarach, i radziłbym panu, abyś odłożył swój odjazd aż do chwili, kiedy będzie wiadomo na pewne, gdzie się emir znajduje. Nie stracisz pan nic na poczekaniu, albowiem mogę pana informować o tem, co się dzieje w Afganistanie, i o czem mi donosi jen. Rozgonow, który został tam zatrzymany, podczas kiedy poseł afgański przechadza się tu swobodnie. Rozgonow stał się tam literalnie jeńcem, i nie wiem jeszcze, czy nawet po wyjeździe emira z Kabulu, będzie mu wolno powrócić. Afganowie są bardzo podejrzliwi i nie lubią mieć świadków swoich klęsk. Pan sam mógłbyś być źle przyjętym lub nawet uwięzionym. I kto wie, czy zdołałbyś powrócić. Wpływ europejski jest bezwładny w tym kraju, zwłaszcza teraz, gdym oświadczył, iż Moskwa nie będzie interweniować.

P. Poselstwo, które tu przybyło prosić o pańską pomoc, ma dziś odjechać. Pragnąłbym przyłączyć się do niego. O. Miałem to samo na myśli podczas konferencji, lecz bacząc na sposób, w jaki przyjęto moją odezwę, odstąpiłem od tej myśli, i powiadam panu, że w interesie pańskiego dziennika byłoby obowiązkiem moim, powstrzymać pański odjazd. Misja pańska spełzłaby na niczem, gdybyś pan nie mógł się komunikować ze swoim dziennikiem.

P. Aby tedy skończyć— powiadasz jenerale, że Afganowie są pobici, lecz zwycięzcy Anglicy nie posuną się naprzód. O. Nie, a to aby uniknąć klęsk takich samych, jak w r. 1842.

P. A jeżeliby Afganie pogwałcili traktat, zawarty przez Jakóba chana— natenczas jakie będzie załatwienie? O. Nie będzie żadnego, albowiem w razie rozpoczęcia przez emira wojny trudnej, prawie niemożebnej dla Anglików, Anglicy nie odniosą żadnych więcej korzyści nad te, które dotąd odnieśli, to jest absolutnie żadnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. stycznia.

* W sobotę 11. bm. urządza dyrekcja teatru drugą maskaradę z w s t ę p e m b e z p ł a t n y m d l a o s ó b w k o s t i u m a c h z a m a s k o w a n y c h. Jak się dowiadujemy, bardzo wiele osób zgłosiło się już po bilety, i bez wątpienia maskarada będzie nadzwyczaj ożywiona, a użalania się na brak masek tym razem nie będą miały miejsca. Pomysł ten dyrekcji uważamy za bardzo szczęśliwy.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano komedję 3-aktową p. H e r o i n a.

* Lekarze lwowscy uchwalili, urządzić bal publiczny na korzyść funduszu wdów i sierót po lekarzach. Fundusz ten jest zanadto szczupłym (wynosi zaledwo kilka tysięcy), aby z dochodów jego zadość uczynić choćby tylko najgwałtowniejszym potrzebom. Trzeba bowiem zważyć, że, jak statystyka cyframi dowodzi, w żadnej klasie ludności nie panuje śmiertelność taka, jak między lekarzami, a co więcej, że przeważnie sprzątuje lekarzy młodych. Jak wiadomo, lekarze żenią się zwykle za młodu, mająteczek, jeżeli jaki posiadają, muszą wyłożyć na urządzenie się, jakiego ogół zawsze od nich wymaga, i na wydatki w pierwszych czasach, kiedy praktyka bardzo mało przynosi dochodu. A iluż to takich, którzy te niezbędne potrzeby początkowe długami opędzać są zmuszeni! Jasna więc rzecz, że wdowy i sieroty po lekarzach takich na najstraszniejszą wystawione są nędzę. Że urządzenie balu będzie świetne, za to z góry ręczyć można; zarazem postarał się komitet balowy, że towarzystwo będzie dobrane.

* Dowiadujemy się, że w połowie tego miesiąca na benefis p. Juliana Zakrzewskiego przedstawiona zostanie piękna opera „Pocztylion z Lonjumeau."

* Czysty dochód z reduty, urządzonej na rzecz Tow. bratniej pomocy politechników, wynosi wraz z dochodem z bazaru 433 zł. 50 ct.

* Obok uczynionego *Czasowi* zapytania z jakiej przyczyny Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze krakowskie oddało swoją własność do muzeum techniczno-przemysłowego tamtejszego, wyraziliśmy zadziwienie, że ów jedyny organ krakowski nie wie co się dzieje w mieście, w którem istnieje. W nrze 4tym zgromił nas *Czas*, broniąc się przed zarzutem niewiadomości, oświadczeniem, że to Towarzystwo rozwiązało się z końcem roku 1878. Tylko 24 godzin wytrwał *Czas* jednak w tej stanowczości, donosi bowiem zaraz w nrze 5tym, że Towarzystwo o które chodzi istnieje. Rezultat ze sporu ten, żeśmy pobudzili *Czas* do dowiedzenia się o tem o czem teraz czytelnikom swoim doniósł.

* Obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" przewieziony już z Wiednia do Warszawy; sam mistrz dnia 10. b. m. będzie w Krakowie z powrotem z Rzymu.

* Pierwsze posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę dnia 11. stycznia br. o godzinie 6 1/2 wieczór. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisji o zaprowadzenie desinfekcji szmat w fabrykach papieru. 2. Sprawozdanie komisji względem zaprowadzenia szkoły powroźniczej w Radymnie. 3. Sprawozd. komisji względem datku na założenie we Lwowie bursy imienia Leona ks. Sapiehy dla kandydatów nauczycielskich. 4. Sprawozd. komisji dotyczące budowy drogi krajowej ze Lwowa do Kamionki strumiłowej. 5. Sprawozd. komisji z propozycją członków do komisji egzaminacyjnej dla senzalów. 6. Wybór dwóch delegatów do ankiety rządowej w sprawie ułatwień w browarnictwie, pod względem kontroli, tudzież zwrotu podatku przy wywozie wyrobu. 7. Wybór Prezydenta, wiceprezydenta, rewidenta kasy i komisyj stałych, tudzież delegatów do komisji szkoły przem. i do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów na r. 1879.

* Dawno nie wspominaliśmy o Towarzystwie muzycznem „Harmonia". Przypomniało nam je, ogłoszone w dziennikach zawiadomienie, że wciągu karnawału dostarczać będzie „Harmonia" na żądanie muzyki na bale i zabawy domowe za ceny umiarkowane. Dowiadujemy się nadto, że kapela „Harmonii" została podzieloną na kilka dobrych kwintetów, tak że w kilku domach równocześnie może do tańca przygrywać. Nawet w czasie redut, jakkolwiek na redutach grywa kapela „Harmonii" w małej sali, ma ona sił dość, aby i prywatnym usłużyć. Szkoła i kapela Towarzystwa tego rozwija się ciągle. Koncert dany w sali redutowej, na którym kapela „Harmonii" odgrywała tegoroczne tańce karnawałowe, najlepszym jest postępu dowodem. Jeżeli czego „Harmonii" nie dostaje, to funduszów. Sejm krajowy uważając tę instytucję za czysto miejską, nie udzielił jej subwencji. Miasto ze względu na nieświetny stan swoich funduszów, daje jej rocznie jako zapomogę dla szkoły, tylko 500 guldenów, a szczupłe grono członków Towarzystwa, wobec bardzo niskiej wpłaty (4 guld. rocznie), nie jest w stanie pokryć znacznych wydatków na utrzymanie szkoły, w której uczy się przeszło 50 uczniów na wszystkich niemal instrumentach dętych i rzniętych. Wydział „Harmonii" zarządził też, jak słyszymy nowe środki, celem pomnożenia liczby członków, [illegible] dla powiększenia funduszów, urządza w [illegible] lutego wielki bal maskowy na korzyść swojej szkoły. Zdaje nam się zbyteczną rzeczą, zachęcać do przystępowania do Towarzystwa tego. Słów tych kilka zamieszczamy jedynie w celu przypomnienia go publiczności, a dodamy tylko, że jest to przedewszystkiem instytucja humanitarna, umożliwia bowiem ciągle kilkudziesięciu młodym ludziom, którzy inaczej Bóg wie na jakie poszliby drogi, nauczenie się zarabiania na utrzymanie w sposób uczciwy i pożyteczny.

* D e k o r a c j e. Cesarz niemiecki nadał podpułkownikowi przy 20. pułku austrjackim imienia Frydcryka Wilhelma, Smalawskiemu, order królewskiej korony 2. klasy, zaś kapitanowi Jaworskiemu order czerwonego orła 3. klasy.

Ruch Rusinów w Galicji

w pierwszej połowie wieku panowania Austrji (1772 — 1820.)

skreślił

Jan Lewicki.

Od stu lat powiewa na sztandarze rusko-galicyjskich przewódzców n i e w i a r a w godność swą narodową, która z biegiem czasu wytworzyła błędne pojęcie o idei narodowej, zaczem kwestja narodowości ruskiej zeszła na błędne tory — na bezdroża. Ten stan anormalny, jaki zapanował już od dłuższego czasu na polu życia narodowego między Rusinami w Galicji, został wywołany przez samychże Rusinów, którzy — obrawszy się być przewódzcami ruskiego ludu, nie mieli sami jasnego pojęcia o idei narodowej. Ciż przewódzcy nie wyszczególniali się wielką wiedzą historji Małej-Rusi, i nie uwzględniali położenia ruskiego ludu wobec plemion intellektualnie wyżej stojących w austrjackiem państwie w ogólności, a swych pobratymców Polaków w szczególności, — i w ogóle, nie hołdowali jak i teraz nie hołdują wszelkiemu postępowi — mówiąc: *naj bude, jak buwało!*

Konserwatyzm ten rusko-galicyjskich przewódzców, jak również ich niezmordowana propaganda antinarodowych idei rzucają powoli ruską młodzież w ramiona zgubnych teoryj socjalizmu, który nie z czasem, — lecz już obecnie nawet zagraża zupełnym rozstrojem ruskiego społeczeństwa, dla którego — jeżeli i dalszy rozwój ruskiej narodowości pójdzie tym samym torem — nie będzie w przyszłości żadnej świętości narodowej. Mała tylko garstka Rusinów światłych, przezwanych przez konserwatystów ruskich i moskalofilów galicyjskich: u k r a i n o f i l a m i, k o z a k o m a n a m i, c h ł o p o m a n a m i, l a c h o m a n a m i itp., a którzy siebie sami nazywają wzniosłem mianem n a r o d o w c ó w — pracuje w zaciszu, bez krzyku i hałasu, nad oświatą ludu ruskiego, i nad podniesieniem jego dobrobytu. Nie są oni w stanie od razu przełamać konserwatyzmu i zniszczyć zasiewanych ziarn dążności antinarodowych, bo lud ruski prowadzony, że tak powiem, despotycznie przez swych przewódzców, rekrutujących się przeważnie z księży ruskich, którym on na ślepo wszystko zawierza, bywa nietylko nieoświecanym i niepouczanym o tendencjach narodowców, lecz przeciwnie, starają się oni wzbudzić w nim niewiarę do wszystkiego, co wychodzi z obozu narodowców, wpajając w tenże lud, że narodowcy są tylko ś l e p e m n a r z ę d z i e m L a c h ó w, którzy — nie przebierając w środkach — starają się zgładzić ruską narodowość. Lud zaś sam stoi jeszcze zbyt na niskiej stopie oświaty, ażeby mógł sam poznać swych przyjaciół, i przekonać się o doniosłości swej potęgi narodowej.

Konserwatyści ruscy i moskalofile galicyjscy starają się również wyrugować wszystko, co Polacy w interesie naszego kraju z wielkim trudem zdobyli, i licznemi okupili ofiarami, na jakie zdobyć się może tylko ten naród, który pojął swe posłannictwo cywilizacyjne, który nie szczędząc ofiar — zdobywa ciągle swe prawa historyczne. Nie dość na tem! Russcy „borytele", zamiast postępować przed obliczem reprezentantów Austrji w wspólnych kwestjach kraju naszego solidarnie, zamiast obopólnie wspierać się co do zasadniczego państwowego ustroju królestwa Galicji i większego rozszerzania władzy autonomicznej na legalnej drodze, stają się tylko hamulcem i zaporą, szukając w ministerjalnych pokojach obrony przeciw urojonemu „zagrożeniu" ze strony „rewolucyjnego elementu" polskiego wynarodowieniem czy wygubieniem ruskiej narodowości. Nie chcą ciż „borytele" sprowadzić jakiego porozumienia między obydwoma pobratymczemi plemionami, ażeby niesnaski domowe załagadzać w domu, a nie wywlekać przed trybunał reprezentantów państwa austrjackiego. Im wygodniej dla urzeczywistnienia swych mrzonek opierać się o Wiedeń, i rzeczywiście opierają się tradycjonalnie od stu lat, nie badając przyczyn i wyników, które stworzone były ówczesną sytuacją, wywołaną przez dokonany rozbiór Polski. Ciż borytele są tylko pomni na wrzekomą życzliwość rządu austrjackiego, jaką im okazywał w pierwszej chwili po zaborze Galicji, założywszy uniwersytet we Lwowie z ruskim wykładowym językiem na Wydziale teologicznym i filozoficznym, pomni także na wywyższenie lwowskiego biskupstwa do godności metropolii, którą rząd austrjacki z własnego interesu uskutecznił, lecz nie pomni na to, że już na początku 1848 r. spadła łuska z oczu niektórym więcej światłym Rusinom, którzy śmielej zaczęli poglądać w przyszłość swego ludu, mówiąc:

Nimci? — wdjaczna Windobona?
Nechaj skaże Ruś Czerwona!

Russcy przewódzcy propagując antinarodowe idee, i starając się przytem zniszczyć krajowe instytucje, lub przynajmniej zwęzić zakres działania autonomicznej władzy, działają tem samem na korzyść — nie Austrji lub ruskiej narodowości, lecz sąsiedniego mocarstwa — Moskwy, której na tem zależy, ażeby w rozwoju ruskiej narodowości zatrzymać *status quo* do tego czasu, w którym będzie mógł ów kolos sięgnąć swą żelazną dłonią po zdobycz, na którą czyha od dłuższego już czasu. I dlatego też koncesje Russkich „wywalczone" we Wiedniu, nie cieszą się zbyt wielką sympatją między samymi russkimi borytelami w naszym kraju, i jako najlepszą ilustracją posłuży ruska ludowa szkoła umieszczona w Narodnym Domie, którą wprowadzono w życie przed niedawnym czasem tak szumnie i rozgłośnie, a nad upadkiem której już teraz ciż sami borytele pracują, którzy w Radzie państwa tak usilnie o nią dopominali się, albowiem w szkole tej małoruski żywioł nabiera coraz więcej życia, i młodemu pokoleniu wpaja się idea o godności swej ruskiej narodowości.

Ta borba plemienna wychodzi na niekorzyść tylko ruskiemu ludowi, gdyż pozostaje on w tyle w swem umysłowem wykształceniu; karmiony bowiem niedorzecznościami w imię „świętej idei o b j e d y n e n i j a R u s i", czuje apatję do dążeń samoistnego rozwoju, antypatję do krajowych instytucyj, i pała skrytą nienawiścią do swych pobratymców, „wrogów" Lachów. Całe więc kształcenie ruskiego ludu polega tylko na mechanicznem nauczaniu czytania i pisania. Żeby lud kształcić, trzeba do ludu przemawiać jego językiem, lecz język ludu w oczach ruskich pseudo-patrjotów jest językiem prostym, nieprzydatnym do wyrażania wyższych myśli, dlatego „w pierwszem zaraniu ruskiej swobody" pod rządem austrjackim, uchwycili się oni byli języka starosłowiańskiego, a gdy nie mogli wskrzesić tej martwej cerkiewszczyzny, zapożyczają język „knyżnyj" z nad Newy, niezważając, że „russkiego knyżnego języka tego każdy Małorusin musi uczyć się tak, jak każdego innego słowiańskiego języka, dalej że język małoruski uznany jest przez pierwszych lingwistów za samoistny, i uważany on bywa za ogniwo, łączące język polski z moskiewskim, i że język polski jest w terminach i konstrukcjach znacznie więcej zbliżonym do małoruskiego, niżeli małoruski do moskiewskiego.

Wiedzą dobrze ciż pseudopatrjoci, że, używając w swych wydawnictwach i pismach małoruskiego języka, wkrótce — pomimo „silnego ugniatania ruskiej narodowości przez żywioł polski",— stworzyliby małoruską literaturę, która z czasem położyła by kres mrzonkom oficjalnej i nieoficjalnej Moskwy, i nie podlega wątpliwości, że pociągnęłaby za sobą cały małoruski lud Wołynia, Podola i Ukrainy. Tak tedy sami russcy borytele są zaporą w rozwoju ruskiej narodowości, a nie Polacy, jak to starają się oni wykazywać, wywlekając przed aureopag reprezentacji ludów Austrji nasze domowe niesnaski i szukając ochrony pod skrzydłami rządu.

Rząd działa i teraz to samo, co działał i przed stu laty. Nada jaką małej wagi koncesję, borytele z entuzjazmem głośno i szumnie witają ją jakby niewiedzieć jaką zdobycz polityczną, lecz wkrótce ostygają, zachowując tylko w pamięci, że rząd im sprzyja. I to powtarza się kołem — bez końca, bez pozytywnego wyniku, powtarza się od stu lat z dokładem. Nie w roku 1848, lecz w pierwszem zaraniu swego panowania w Galicji zjednał sobie rząd Rusinów, i używa ich jako narzędzia, zbywając ich za oddane sobie usługi małemi koncesjami, gołosłownemi frazesami, awansami, orderami i t. p., lecz w zasadzie nie dowierza Rusinom, pomimo że zawsze i wszędzie manifestują swą wierność poddańczą, która wyzutą jest z wzniosłej idei patrjotycznej i niczem innem nie jest jak tylko prostym serwilizmem.

Dziwnem i niepojętem jest, dla czego Rusini pałają taką nienawiścią do polskiego żywiołu. Jako jednostki żyją z sobą w domowem pożyciu w zgodzie — jako ogół występują nieprzyjaźnie. Czy może przesąd przeszłości tak silnie swe piętno wycisnął, że widzą ciągle w „Lachach" swych wrogów? Przecież nowsza krytyka dziejów wykazała, że w niepowrotnej przeszłości ucisk niższej warstwy ludności był ogólny w Europie, ale w Polsce lud wiejski nie był tak jeszcze uciskanym jak w innych krajach Europy.

Rusini zaś od królów polskich byli temi samemi prawami obdarzani, co i Polacy, a nawet większemi, bo Rusinom nadane zostały przez królów polskich przywileje doniosłego znaczenia, a szlachta znów polska po większej części własnym kosztem zakładała cerkwie, monastery i wyposażała je, jak na owe czasy, dosyć hojnie.

Ruskiej narodowości dane były wszelkie warunki rozwoju, i dosyć spoglądnąć na dzisiejszy S t a u r o p i g j a l n y i n s t y t u t [1]) który powstał jeszcze z czasów rzeczypospolitej Polskiej. Był on obwarowany przywilejami królów polskich i odgrywał nieskończenie wybitniejszą rolę, niżeli odgrywa w naszych czasach.

Chociaż oddaliliśmy się trocha od naszego przedmiotu, nie zawadzi spoglądnąć na historyczny rozwój tej ruskiej instytucji, w której skupiało się życie religijne i polityczne Rusinów byłego województwa Ruskiego, i której członkowie mieli styczność nietylko z notablami ruskimi całej Rusi, lecz wywierali także znaczny wpływ na życie społeczne wszystkich warstw ruskiej ludności, rzecby śmiało można: że to był rząd w rządzie.

Jako pierwszy zawiązek do założenia Staupigjalnego instytutu, posłużyło bractwo cerkiewne miejskie we Lwowie. Bractwa cerkiewne były na Rusi od samego zaprowadzenia chrześciaństwa we zwyczaju, i znajdywały się przy każdej cerkwi, jak jeszcze i w naszych czasach ten zwyczaj ściśle się zachowuje.

W roku 1583 przybył do Lwowa na prośbę lwowskich Rusinów i z polecenia carogrodzkiego patryarchy Jeremiego, antyochski patryarcha Joakim i między ówczesnymi członkami cerkiewnego bractwa [2]) wzniecił myśl założenia szkoły, w którejby uczono języków słowiańskiego (cerkiewnego) i greckiego, i w końcu, zaprowadzenia drukarni. (C. d. n.)

---

[1]) Stauropigialnemi bractwami lub instytutami zwano te stowarzyszenia cerkiewne na Rusi, które były bezpośrednio poddane patrjarsze carogrodzkiemu. Te bractwa miały w swych cerkwiach i używały przy procesjach jako insygniów patryarszych krzyżów, zkąd otrzymały miano od greckiego słowa *σταυροπηγνυμαι*. Dlatego zwano też te bractwa: „krestowozdwyżeńskiemi."

[2]) Najlepszym dowodem istnienia byłego cerkiewnego bractwa służy dokument króla polskiego Kazimierza IV. z r. 1439. D. Zubrzycki w swej „Kronice lwowskiego Stauropigialnego instytutu" (Petersburg 1850) wspomina jako członków cerkiewnego bractwa miejskiego pod r. 1463 Stefana Dropana, mieszczanina lwowskiego, który wyrestaurował monaster św. Onufrego, a potem poruczył go osobliwszej pieczy miejskiemu bractwu; dalej jako członków znachodzimy w tejże kronice pod r. 1539 Makarego Tuczapskiego (późniejszego biskupa ruskiego we Lwowie 1540 - 1547); r. 1572 Waśka Tynowicza, Tomasza Babicza, Dawida Tomasza, Konstantego Korniakta; w r. 1575 Dymitra Krasowskiego.

— **Kołomyja** 5. stycznia. (Z oddziału Czarnohorskiego.) Dnia 29. grudnia 1878 odbyło się w sali tutejszego Kasyna II. walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego, a względnie tegoż oddziału Czarnohorskiego, zawiązanego od jedenastu dopiero miesięcy. Dość licznie zebrali się miłośnicy gór, a nawet panie uważały za stosowne przybyć na to zebranie, zwłaszcza że wszystkich wabił zapowiedziany odczyt o Czarnohorze.

Prezes oddziału p. Siwicki, zagaił zgromadzenie krótką a trafną przemową, wyliczając w ogólności czynności obranego zarządu. Następnie odczytał sekretarz p. Turkawski protokół I. walnego zgromadzenia i obszerne sprawozdanie z działalności zarządu, przeszedł po krótce dzieje zawiązania się tego oddziału, co opiekować się ma Czarnohorą, podniósł zasługi wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, pp. dr. Nowickiego, ks. Witwickiego, Gregorowicza, Przybyłowskiego, Wajgla, Hankiewicza, Świerza itd. około oddziału w pierwszych jego początkach.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy najważniejsze punkta: Zarząd odbył ośm posiedzeń, ukonstytuował się całkowicie, obierając z pośród siebie sekretarza, podskarbiego i konserwatora zbiorów, mianował komisję wykonawczą w Żabiu, złożoną z pp. Gregorowicza, Przybyłowskiego i Mathiasa, i powierzył 9 czynnym mężom obowiązki delegatów. Są nimi pp. Stanisław Bursa w Kossowie, Stanisław Dzieduszycki w Gwoździcu, Włodzimierz Hankiewicz w Czerniowcach, dr. Karol Kasprzycki w Wiźnicy, Maurycy Niementowski i Teodor Załuski w Śniatynie, Władysław Przybysławski w Czortowcu, Adolf Sobol w Peczeniżynie i ks. Udalryk Zyborski w Jabłonowie.

Oddział czarnohorski liczy 137 członków, przeszło dwa razy tyle, ile miał z początku, pięciu umarło, których pamięć zgromadzeni przez powstanie uczcili. Zarząd wszedł za pośrednictwem komisji wykonawczej w Żabiu, a względnie p. Gregorowicza w umowę z huculem Iwanem Popiwczukiem, który za przystępną kwotę 160 zł. wybudował na połoninie Gadzyna na Czarnohorze wygodne schronisko dla turystów i na dziesięć lat wydzierżawił oddziałowi; urządził na Zielone święta wycieczkę na Kokietę, która się zupełnie i w licznem towarzystwie udała, przyjmował i ugościł turystów z Czerniowiec dnia 7. lipca do Kołomyi przybyłych z wielkiem rodaków bukowińskich zadowoleniem; rozesłał „Pamiętnik Tow. tatrz." t. III. między swych członków i bardzo rozgałęzioną prowadził w najrozmaitszych sprawach korespondencję. Pod każdym względem starał się zarząd o wzrost i dobrą sławę tej miłej instytucji, w dowód uznania tej pracy wyraziło zgromadzenie na wniosek p. Hankiewicza swe zadowolenie przez powstanie.

Podskarbi ks. Martini podał stan kasy, z którego się okazało, że dochód 514 złr. 50 ct., a rozchód wynosił 239 zł. 58 ct., pozostałość kasowa w kwocie 274 złr. 92 ct. złożono w kasie oszczędności Towarzystwa w Kołomyi. Najpiękniejszą ozdobą tego wieczorku był odczyt delegata p. Włodz. Hankiewicza p. t. „Wycieczka na Czarnohorę", pełny szczegółów, humoru, zapału i polotu, dla przygód i zamiłowania do ojczystych gór. Bardzo też zajmujący był wniosek p. Gregorowicza, połączony z odczytem „o koniach huculskich", którym grozi zupełne zatracenie, jeśli rząd swymi stadnikami nie wesprze tej cennej rasy. Uchwalono dlatego w tym duchu petycję do c. k. namiestnictwa, sejmu i Towarzystwa gospodarczego, a samą rozprawę wydrukować i rozesłać między gminy i obszary dworskie podgórskiej krainy. Zachęceni wyrobami huculów, których wystawę na tem posiedzeniu urządził p. Marceli Jasiński bezinteresownie, wybrali zgromadzeni komisję z pp. Przybysławskiego, Gregorowicza i Jasińskiego, której zadaniem będzie się temi wyrobami zająć i zarobek huculom [illegible]. Wypada dodać, że Towarzystwo centralne reprezentował p. Hankiewicz, a oddział stanisławowski prof. Marjan Łomnicki, który [illegible] „Szczęść Boże". [illegible]

— **Z pod Zaleszczyk.** (W sprawach wymiaru kar stemplowych.) Jak nieslusznie, a nawet często nieprawidłowo c. k. urzęda podatkowe wymierzają kary stemplowe i inne należytości skarbowe, każdy doświadczyć może na własnej kieszeni, kto tylko miał jakie interesa prawne, a nawet i u notarjuszów. Nią dziw też, że bronić się musi, i do wyższych władz kołatać, by go chroniły od kar uciążliwych, zwykle w potrójnej ilości wymierzanych. U nas dotychczas w tym względzie wszelkie przedstawienia, zażalenia lub rekursa podawano pośrednio przez urząd podatkowy tak, jak zwykle w instancjach sądowych i politycznych, a jest ten proceder dla stron wyżej powołujących się instancji finans. zarówno dogodniejszym i mniej zwłoki w orzeczeniach wymagającym, ponieważ od razu urząd podatkowy rekurs z aktami i rewersem doręczenia przedkłada wyżej i orzeczenie następuje prędzej, niepotrzebując przejeżdżać się tam i napowrót. Od niedawnego czasu urząd podatkowy zaleszczycki wszelkie odwoływania się do wyższych instancji zwraca stronom bezskutecznie i przeciąga i sprawę i spłatę fiskalną, zdaje się więc, że dogodniejby były tak dla stron, jak dla władz finansowych, by urzęda podatkowe wszelkie powołania do wyższych władz jak dawniej przyjmowały i dotyczące akta wyżej przedkładały, na co zwracamy uwagę najwyższych władz finansowych prosząc, by raczyły dla publiczności i swojej dogodności wydać stosowne rozporządzenia.

Gliniany 8. stycznia. W dniu Nowego Roku doręczyła deputacja miasta Glinian Alfredowi Madurowiczowi c. k. staroście przemyślańskiemu, dyplom obywatelstwa honorowego, które mu Rada gminna w uznaniu zasług około miasta na posiedzeniu pełnej Rady w dniu 11. grudnia r. z. nadała. Pan starosta przyjąwszy uprzejmie deputację, zapewnił ją, że jak dotąd, tak i nadal dobro miasta będzie miał na oku.

— **Pomór**, o którym donoszą telegramy z Astrachańskiej i Saratowskiej gubernii, ma być zarazą kontagialną, która się udziela przez zetknięcie z chorymi lub z rzeczami przesiękniętemi pierwiastkiem zaraźliwym.

Gospodarstwo przem. i handel.

Jarosław, 4. stycznia. Dnia 7. lutego r. b. o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej odbędzie się posiedzenie oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, na którem następujący porządek czynności: 1. Doręczenie reszty nagród czeladzi premiowanej w roku zeszłym. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3. Sprawozdanie z czynności i obrotu kasy oddziału za rok 1878. 4. Odczytanie okólników i pism komitetu centralnego. 5. Sprawa zawiązania spółki rolniczej. 6. Wniosek Rady oddziału w sprawie wyjednania ceł ochronnych na zboże, tudzież bydło. 7. Odczytanie artykułu o „wałowaniu roli", oraz uwagi i odpowiedzi nad tym przedmiotem. 8. Pytania i odpowiedzi z dziedziny gospodarstwa: a) W jakim stopniu zasiew koniczu należy uskutecznić, czy w ozimie, czy w zbożu jarem, jakie są do tego powody? b) Jakie są sposoby tępienia kamianki w koniczu? c) Z jakiemi trawami siew koniczu uskuteczniać, zwłaszcza że w ostatnich latach koniczu w wielu miejscowościach mrozy zniszczyły i w roku ubiegłym znaczną szkodę wyrządziły. Jakie są środki ochronne? d) W jaki sposób najlepiej używać kości jako nawóz sztuczny? e) Pytania członków do odpowiedzi na następnem posiedzeniu. 9. Sprawa zaległości wkładek przez członków. 10. Uskutecznienie wyborów: a) Czterech delegatów i dwóch zastępców na posiedzenie Rady ogólnej we Lwowie. b) Trzech członków do komisji w celu sprawdzenia rachunku i kasy oddziału. 11. Wnioski pojedynczych członków. 12. Losowanie nasion i przedmiotów gospodarskich między obecnych członków. O czem zawiadamia wszystkich p. T. członków, tudzież wszystkich interesowanych i mających chęć do przystąpienia do spółki rolniczej, Rada oddziału uprasza o przybycie na to posiedzenie.

Z Rady oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. gal. Towarzystwa gosp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na dziwny koncept wpadł korespondent lwowski *Dziennika Poznańskiego*, popierający kandydaturę p. Gerstmana do krajowej Rady szkolnej, a pominięcie dr. Euzebiusza Czerkawskiego. Sądzi on, że tego ostatniego wybrano przed trzema laty dla demonstracji politycznej, a że teraz demonstracji politycznej nie potrzeba, więc wybierać każe Gerstmana. Najpierwej fałszem jest, iż dr. Euzebiusza Czerkawskiego wybrała Rada miejska dla demonstracji politycznej do krajowej Rady szkolnej. Wybrano go jako najznakomitszego pedagoga w kraju. Zresztą nietylko na fałszu oparty, lecz i komiczny jest koncept korespondenta, iż najznakomitszego pedagoga wybrano do Rady szkolnej dla demonstracji politycznej, a teraz nie dla demonstracji politycznej, lecz tylko dla celów pedagogicznych wybierać trzeba człowieka, który z Czerkawskim nawet mierzyć się nie może na polu nauki i pedagogii.

Z powodu, że w kwietniu br. przypada 25-letnia rocznica zaślubin cesarstwa austrjackich, uchwalił Wydział krajowy wezwać mieszkańców Galicji do zbierania składek na utworzenie funduszu, z któregoby co roku obdarzano małżeństwa ubogie a uczciwe, bez różnicy narodowości i wyznania, które z sobą 25 lat przeżyły.

Odezwały się przecież i *Debaty* w sprawie tunetańskiej, ale zredukowały ją do maluczkich rozmiarów zajścia między podrzędną władzą tunetańską a poddanym francuskim. Oświadczają tedy, że mnóstwo fałszów rozpuszczono w tej sprawie, że sama przez się jest ona tak małoznaczną, iż nawet nie wspomniałyby o niej, gdyby nie te fałsze, i że w końcu zajście to całe zakończy się niewątpliwie pomyślnie dla stron obu, bo spodziewać się należy, że rząd tunetański zadość uczyni słusznym wymaganiom sprawiedliwości.

Z oświadczenia *Debatów* okazuje się tedy, że Francja nie myśli wcale skorzystać z tego zajścia, aby Tunis przyłączyć do siebie. Chce i nadal zachować „czyste ręce," według wyrażenia Waddingtona. A jednak prasa angielska z ogromnym zapałem namawia ją do ich zabrudzenia. *Pall Mall Gazette* wszystkie możebne wynajduje argumenta, aby skłonić Francję do przejścia na to stanowisko, na którem stanęła Anglia od czasu konwencji cypryjskiej. Tak piecze ją wstyd, że dotąd Anglia ma tylko wcale niezaszczytne towarzystwo Moskwy i jej przyjaciół.

We Włoszech rozpowszechnia się coraz bardziej przekonanie o niepodobieństwie utrzymania się gabinetu p. Depretisa przez czas dłuższy; opuszcza go już wielu z tych, którzy przyczynili się do upadku gabinetu Cairolego. Gabinet wprawdzie korzystając z feryj parlamentu, usiłuje powiększyć liczbę stronników swoich w Izbie deputowanych. Dzienniki jednak włoskie nie rokują tym zabiegom pomyślnych skutków i zdają się mieć słuszność, z Rzymu bowiem donoszą właśnie o długiej poufnej rozmowie Nicotery z Cairolim dla ułożenia planu obalenia gabinetu Depretisa. Z drugiej strony atoli, nieporozumienia między Nicoterą a Cairolim przybrały w ostatnich czasach tak dalece drażliwy charakter, iż doniesienie o pojednaniu się ich wydaje się dosyć nieprawdopodobnem.

W trzech posiedzeniach załatwił sejm zagrzebski główne swoje zadanie, t. j. absolutorjum dla rządu i przedłużenie ugody chorwacko-węgierskiej. Dyskusji nad tem nie było prawie żadnej, gdyż ze strony oppozycji występowało tylko trzech mowców, a ze strony rządowej nikt im nie odpowiadał. Na wzmiankę zasługuje interpelacja Miskatowicza, w jakim stanie znajduje się obecnie sprawa powrotu emigrantów bośniackich. Szef sekcyjny Żiwkowicz odpowiedział, że interes państwa wymaga, aby przesiedlenie to jak najprędzej zostało uskutecznione, gdyż utrzymanie wychodźców kosztuje już do 10 milionów złr., ale zachodzą trudności takie, że 35.000 wychodźców musi pozostać aż do wiosny. Obrady sejmu pociągną się jeszcze jakiś czas.

Z Litwy piszą do *Dzien. Pozn.*: „Donoszę wam dziś kilka szczegółów o jednym z apostołów wprowadzania języka moskiewskiego do kościoła katolickiego. Apostołem tym — ks. Waszkiewicz. Pełnił on w ostatnich latach obowiązki proboszcza w kilku parafiach, lecz nigdzie długo miejsca nie zagrzał, mimo to wszędzie usiłował wprowadzać język moskiewski, a to, choć haniebne życie prowadzi, zjednywa mu łaski rządu, i dzięki temu, zawsze dochodne probostwo posiada. Otó jego *curriculum vitae*:

Z Połonecza (w Nowogrodzkiem) wyszedł z probostwa w skutek obicia go przez jakąś kobietę. Do Pińska przyjechał z Petrykowa, gdzie po wprowadzeniu moskiewskiego języka do nabożeństwa, pokradł pieniądze na reparację kościoła przeznaczone, przyjechał zaś do Pińska z jakąś niby siostrzenicą i jej dzieckiem. Z Pińska przeniesiony w skutek próśb parafian, co mu zresztą nie wyszło tymczasem na złe, gdyż ma najlepsze w gubernii probostwo. Do tego przyczynił się właśnie miejscowy policmajster w ten sposób. Mają tam drugiego księdza, zarazem kapelana przy gimnazjum, na niego Waszkiewicz podał denuncjację do gubernatora, że młodzież psuje, polskie w nich idee zaszczepiając, że oppozycję stawia wprowadzaniu języka urzędowego, — i inne podobne rzeczy, w końcu zaś proponuje, by jemu tę posadę oddano, ma bowiem dosyć czasu, by i probostwem i kapelanią zarządzać. Gubernator przesłał denuncjację policmajstrowi do wyjaśnienia. Policmajster zaś zaopiniował, że Waszkiewicz uczynił to w celu osobistej korzyści, że sam jest najgorszej konduity, że żyje publicznie z kobietą i t. p., przeciwnie zaś o kapelanie jak najlepsze wydał świadectwo. W skutek tego spisku usunięto Waszkiewicza, ale za karę dano mu lepsze jeszcze probostwo.

„W tej chwili mówią mi, że dyrektorowie gimnazjum otrzymali polecenie, aby uczniom między sobą zabronili po polsku mówić, co też ściśle wykonali. Sprawcą tego zakazu jest Tołstoj, minister narodowego ogłupienia — znany fanatyk, a nienawidzący do szpiku kości Polaków. Zresztą uczniom w klasach zabraniano już poprzednio w rodotowitej rozmawiać mowie, a tym z Polaków, którzy wykroczenia tego się dopuszczali, dawano złe stopnie z konduity i promocji nie dawano, chociażby pod każdym względem nic innego zarzucić im nie było można. Pokazuje się zatem, że to już jest większe obostrzenie, nawet do kwater rozciągnięte. Gdy tak w szkołach się rozporządzają, tymczasem parę tygodni temu żandarm na pewnem publicznem zebraniu wymagał, by mu grano mazura, na co, gdy mu miejscowi czynownicy oponowali, oświadczył, że taniec ten i na carskich pokojach tańczą, a tem bardziej może być tańczony tu na ziemi polskiej, a kiedy z tego powodu przyszło potem do żwawej sprzeczki, więc jednemu z nich powiedział coś w tym guście, że z krwi polskiej zbogacił się. Żandarm ten świeżutko przyjechał z Moskwy, i tam jest obywatelem.

Kalkuta 7. stycznia. Doniesienie Cavagnarego wzmiankuje znowu o pogłosce, że Jakub chan zamyśla udać się za swoim ojcem Szir Alim, nie mając w Kabulu żadnej władzy. Naczelnicy plemienia Ghilzai zachowują się spokojnie.

Petersburg 8. stycznia. Wiestnik rządowy podaje: Na wczorajszej nadzwyczajnej konferencji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, postanowiono z uwagi na zaraźliwy charakter epidemii w powiecie jenotajewskim zarządzić ścisłą kwarantannę, użyć już wypróbowanych środków hygienicznych i liczbę lekarzy w gubernii astrachańskiej podwoić. Gubernator Astrachanu telegrafował, że wprawdzie nowe nieliczne wypadki we wsi Metliance się wydarzyły, lecz że epidemia jeszcze zawsze swój dawniejszy charakter zaraźliwy i niewyleczalny posiada. Ruch handlu i poczty ku Moskwie na tej linii wstrzymano i na inną drogę zwrócono.

Paryż 8. stycznia. W procesie senatora Chalemel-Latour przeciw dziennikowi klerykalnemu „Nouvelle France", który tego senatora o fałszerstwo w grze obwiniał, obrońcą Chalemela był Gambetta. Dziennik skazano na 10.000 franków odszkodowania z policzeniem procentów, a wydawcę i autora artykułu, każdego na 2000 franków kary pieniężnej.

Londyn 8. stycznia. Napad pedogryczny u lorda Beaconsfielda ustąpił, w skutek czego Beaconsfield wstał z łóżka. Ogólny stan zdrowia dobry.

Berlin 8. stycznia. „Nordd. Allg. Ztg." ogłasza pismo wystosowane do Bismarka od gospodarzy powiatu Stormarskiego przeciw wolnemu handlowi, a zarazem odpowiedź Bismarka, w której Bismark uznaje słuszność zażaleń co do położenia gospodarstwa wiejskiego, obiecuje zaradzenie temu przez ciała ustawodawcze i wzywa gospodarzy do wybierania na sejm takich posłów, którzy znajomość gospodarstwa posiadają.

Tylko w jednej części wczoraj. nr. drukowano.

Rzym 8. stycznia. Przed odjazdem swym z Rzymu miał Urusów konferencję z kardynałem Niną. Zaprzeczają wiadomości, iż Buteniew ma zastępywać Moskwę przy Watykanie. Wszystko zawisło od przyjęcia wPetersburgu ostatnich propozycji Watykanu.

Lwów, z Izby handlowej, 8. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	231 —	233 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 75	86 45
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 40
„ „ „ 5 „ okres.	85 75	86 45
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 65	91 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 60	85 35
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 25	15 25
„ „ Stanisławowa	21 50	23 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 43	5 52
Napoleondor	9 29	9 36
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. stycznia 1879.
godz. 2 min. 18. popołudniu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	216.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	100.—
Unionsbank	68.30.	Kolej Kar. Lud.	232.—
Nordbahn	209.—.	Kolej Południ.	67.50
Kolej Alföld.	118.—.	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	123.75.	Węg. Nordostb.	116.50
Rudolfsbahn	117.—.	Wied. commun.	90.40
Węg. obl. p. w zł.	65.60.	Galic. indemniz.	84.50
Losy z r. 1864	141.25.	Kolej Siedm.	109.—
Verkehrsbank	105.25.	Losy tureckie	20.75
Węg. renta w zł.	84.60.	Kolej Państw.	250.—
Bankverein	108.50.	Ros. rubel pap.	1·14½
Losy węgier.	80.25.	Marki niemieckie	57.57
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 9. stycznia.
godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredytowe	224.80	Anglo-Austrjackie	99.80
Kolei Kar. Lud.	231.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.32½
Rosyjskie banknoty	1.15	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 8. stycznia.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Russ. Bankn.	199.20	Credit Actien	404.—
Lombarden	118.50	Galizier	100 30
Rumänier	32 70	Oesterr. Banknot.	173 90

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 9. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 9. stycznia 1879.
Trzeci występ pani
LAURY CARACCIOLO,
primadonny opery włoskiej.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godz. wpół do 8mej wieczór.

TEATR ROZMAITOŚCI
Po raz pierwszy:

NINICHE

Wodwil w 3 aktach z muzyką L. Delibesa, Offenbacha i Lecoqu'a.
Nowa wystawa. — Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, mianowicie: w akcie I. Łazienki morskie w Tronville, w akcie II. Buduar Niniche, w akcie III. Nowy hotel w Paryżu.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 9. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. K. Żywicki z Tarnopola. F. Pickel z Przemyśla. W. Czaykowski z Medwedowic. W. Morawski z Odrzechowa. A. Egan z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Moszczukowski z Odessy. F. Reichard z Dąbrówki. J. Urbański z Dobrusza.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Chotyniecki z Żydaczowa. K. Winnicki z Turady. F. Pintowski z Warszawy.

HOTEL LAZARUSA: J. Kohn z Berlina. Sz. Hecht z Gleiwitz. H. Reisner z Przemyśla. W. Żukiewicz z Rojatyna. W. Rittermann z Krakowa.

HOTEL KUHNA: J. Gotwiński z Żółkwi. J. Gorzycki z Stanimirza.

POD TYGRYSEM: J. Hussatlawski z Krakowa. E. Kinel z Bratkowic. J. Czerny z Pragi.

NADESŁANE.

Tylko istotnie dobra rzecz może liczyć na stały popyt i rozpowszechnienie. Tysiące ludzi, złudzeni pompatycznem zachwalaniem środków krajowych i zagranicznych, dali się nwieść, nabywając one, pomimo, że w użyciu nawet w przybliżeniu nie przyniosły pożądanego skutku.

Dowodu niezbitego, że tylko doświadczona rzecz dobra pociesza się ciągle wzrastającym popytem i rozpowszechnieniem dostarcza

Dr. Millera
sok z mchu roślinnego

który w skutek swej siły leczącej przeciw tuberkułom wszelkie stopni rozwoju, katarom opłucnej, zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce itp. słabościom, zjednał sobie powszechne uznanie.

W oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych, cena słoika wraz z przepisem użycia 50 ct.

Laboratorjum i centralny skład wysyłkowy u J. Millera, aptekarza w Kronstadzie.

We Lwowie prawdziwy do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzos, w Czerniowcach u Stefanowicza i Assakowicza, w Krakowie u W. Tenra, kupców. 16—3

Zarząd Towarzystwa „Harmonii"

podaje do wiadomości,
że użycza swej orkiestry podzielonej na kwintety, sekstety i t. p. do zabaw domowych i wesel po cenach miernych. — Dla członków Towarzystwa po cenach zniżonych. Zamówienia przyjmuje kancelarja Tow. na Strzelnicy.

Wiedeń 7. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	62 10	62 25
„ w srebr. 5 „	63 30	63 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	320
1839 ⅕ losu „ „	313	318
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 75	109 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 25	115 75
1860 „ 100 „ „	124 75	125 25
1864 „ 100 „ „	141 25	141 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143	143 —
Renta złota 4 prct.	74 10	74 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 30	84 6
Bukowińskie	79 5	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 45	84 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 40	101 90
Węgierska poż. po 100 złr.	80 30	80 60
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	100	100 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	224 —	224 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	— —	— —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	765 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hipot. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	789 —	790
Unionbank po 100 złr.	68 25	68 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 25	105 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	108 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	3[illegible]5	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	117 50	118 —
Dniestrzańskiej „ „ „	100 —	[illegible]5 2
Elżbiety „ „ m. k.	159 50	16[illegible] —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2067	2072
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	128 25	129 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	232 —	232 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 50	124
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	111 50	112
„ „ lit. B. po 200 „	53 —	53 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 —	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	108 75	109 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	250 —	250 5
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 50	68 —
Tramway wied. po 200 zł.	164 50	165 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	82 25	82 75
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 25	116 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	111 —	111 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 —	96 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86	86 75
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91	91 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 60	93 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	99 75	99 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 60	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	64	66 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 90
„ em 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	81 75	82 25
„ em. 1872 5 „	87 50	88 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	101 3	101 8
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 75	104 10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	100 70
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 5
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72 75	73 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	68 75	69 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	76 —	76 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 30	73 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 75	73 —
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 75	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 75
Klary po 40 złr. m. k.	29	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	15 75
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 zł. m. k.	28 50	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	42 75	43 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 25	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	22 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 15	28 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 95	57 15
Frankfurt 100 mark	56 95	57 15
Hamburg 100 mark	56 95	57 15
Londyn 100 funt. szterl.	116 55	117 85
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Specjalny skład

wyrobów gumowych

z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu mianowicie

KALOSZY mezkich, damskich, dziecinnych,

poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam,

przy placu Marjackim Nr. 10.
Kupcom ustępuje odpowiedni procent.
1381 3—?

Latarnie gospodarskie peprawne naftowe i olejne szt. po 1 złr. 60 ct., 1.80 po 2 złr. 2.20.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. po 2 złr. 70 ct.
Rzezaki angielskie do sieczkarń, różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego, po 8 złr
Piece żelazne *Meidingera* i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, podkowy prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna **wyprzedarz** łyżew **niemieckich 25% niżej cen fabrycznych,** polecają: 1377 3—6

Cybulski & Weber

we Lwowie

przy placu Marjackim l. 5, (hotel Langa)

Od dawna istniejący **dom handlowy** we Lwowie poszukuje

rutynowanego korespondenta

(do korespondencji niemieckiej i **praktykantów.** Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narodowej." 1411

FEYTONA

czyli amerykański olejek z kwiatów, najpewniejszy środek od bolu zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia we **Lwowie w aptece J. Beisera.** 1341 4—6

Ważne dla dam!

Pracownia sukien damskich

Emilii Komarnickiej,

przy ulicy Szymona, Nr 1., I. piętro, wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące, jako to: suknie domowe, wizytowe, całe garnitury balowe i t. d. — podług najświeższych żurnalów, w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych

Zamówienia z prowincji załatwia z wszelką punktualnością.

KAPY

gobelinowe do pokrycia łóżek i stołów w najnowszych deseniach **garnitur:** 2 kapy na łóżka 1 serweta na stół zł. 25 i 28
osobno: 2 kapy na łóżka zł. 18 i 20., — serweta na stół 7 i 8 złr.

Kołdry

watowane, najpiękniejsze i najlepsze, z tybetu, zapału i atłasu wełnianego od 6 — 12 zł. sztuka.

KOCE

wełniane w najlepszym gatunku złr. 5, 6, 8, 10.,
bardzo duże jak sławnckie złr. 12.
poleca 1371 6—6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Przyjmują się zamówienia na kołdry jakiejkolwiek wielkości i gatunku, watowane bawełną, albo owczą wełną, i uskuteczniam najstaranniej i prędko.

Karol Gruchol.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 1326 1—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Pisze nam lekarz galicyjski, bawiący na Wszechnicy wiedeńskiej następująco:

Ściśléj ojczyźnie mojej Galicji się przysłużę, jeżli zwrócę uwagę moich ziomków na orthopedyczną gimnastykę znanego specjalisty gimnastyki leczącej szwedzkiej, dr. **Franciszka Chimaniego** w Wiedniu. Z wszelkiem sumieniem mogę Zakład owego doktora polecić wszystkim rodzinom w Galicji, których dzieci nałogowe do skrzywienia kolumny pacierzowej lub takowe już mają, tak dla powodów ekonomicznych, jako też i racjonalnej metody leczenia, o której sam się kilkakrotnie przekonałem, o której u młodych własnie Polek świetne rezultaty widziałem. Po pierwszym już miesiącu jest znaczne polepszenie widoczne, a koszta całego leczenia wynoszą zaledwie 50 do 00 złr. Dzieci oddane do powyższego zakładu, zmieniają całkiem ich dotychczasowy sposób życia, spią przy otwartych oknach, bez najmniejszej urazy lub zaziębienia, przeciwnie, oddychanie ciągłe świeżego i czystego powietrza, barlzo wpływa wdzięcznie na owe cierpienie, ponieważ w połączeniu z korzystnemi ćwiczeniami, skrzywienie niknie, kości twardnieją i wzmacniają się, a chorzy niebawem wyzdrowieni do domu wracają. Ja sam chętnie każdemu na żądanie bez pieniężnie bliższe podam szczegóły.

Dr. Michał Berger,
1407 1—1 lekarz praktyczny,
we Wiedniu IX., Währingstrasse 1.

Une institutrice,

née en France, élevée en Angleterre, possédant outre ces deux langues, une instruction supérieure et une connaissance approfondie de la musique, cherche a se placer convenablement. S'occupant d'éducation pendant plusieurs années, elle les a passées dans trois maisons.

Informations: Leopol, Zielona nr. 24. Portier indiquera. 1409 1—3

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3. piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie.)

W instytucie

naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21.

rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 9 30

Koestlich
przełożony zakładu

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
I PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

1250 **we Lwowie.** 1—?

Oferta szczęścia.

Wielka przez rząd gwarantowana

Loterja brunszwicka.

Wygranych 45000, w sumie ogólnej **8 mil. 920.000 mark w złocie** pomiędzy temi 450.000, 300.000, 150.000, 100.000, 60.000, 3 po 40.000, 3 po 30.000 itd., które w ciągu następnych miesięcy ciągnięte będą.

Pierwsze ciągnienie nastąpi dnia

16. i 17. stycznia 1879

na które wysyłamy oryginalne losy:

całe	pół losy	ćwierć losu
zł. 9.35	zł. 4.70	zł. 2.35

za nadesłaniem franco gotówki lub za zaliczeniem.

Wygrane pieniądze będą stosownie do planu rychło wypłacone, urzędowe plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie.

Z powodu przestrzegania ścisłej dyskrecji i rzetelności używa nasza firma dobrej sławy, dlatego upraszam o udawanie się z ufnością.

Carl Bosse jun.,

Lotterie - Haupt - Collection

w Braunszweig.

1062 5—5

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „
5½ „ „ 90 „

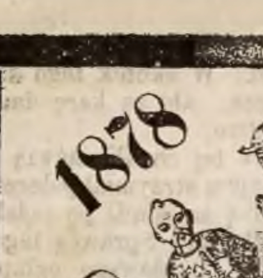
Wszystkie 6procentowe asygnaty kasowe, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od **20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów 16. stycznia 1878.

1384 2—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

1878



Zupełnie świeży transport
HERBATY Chińsko-rosyjskiej
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek 45.
[illegible]
Okruchy herbaciane [illegible]
Ośmioletni stary RUM bremski
[illegible]

1878

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające je[dyne] które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Gollichowskiego. 1006

Przeciw wyłysieniu głowy, 1052 11—25

siwieniu i twarnieniu się łupieżu, [illegible]

Olejek taninowy dr. Moras.

[illegible]

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1877, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji 1 23 3 ?

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo, przywracające siły, [illegible]

Spotęgowany arsenian złota [illegible]

Apteka p. **Gelin**, 3a, ul. Rochechouart Paris. [illegible] Krakowie, w Gollichowskiego, w Drohobyczu Dobrzynieckiego. 3430

Najlepsze pęcherze z gumi i rybie.

SKŁAD

wszelkich francuskich i angielskich

specjalności z GUMI.

E. v. Walkowski

bandażysta i hygienista

we Wiedniu,

I. Bognergasse Nr. 1.

Cenniki franco i gratis.

Dobrze urządzony skład przepasek rupt. rozm. konstrukcji, suspensorjów, staników, przyrządów do trzymania się prosto, aparatów inhalacyjnych, wodnik, respiratorów, strzykawek.

Angielskie pończochy na kurcze w żyłach.

Francuskie irygatory i klyzopompy.

1132 2—12

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ i CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie, na pomocą tego preparatu, który posiada swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHORONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU FIZJCZNEM, PRZEKRWIENIACH SIERNYCH, ZOLZACH, SKORBUCIE, W PERJODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Ciężki los jaki mnie śmiercią męża dotknął, ulżyliście szlachetni! Waszem współczuciem dla mnie sieroty i odznaczoną posługą dla doszczesnych resztek, oddając je ziemi.

Składam z głębi wdzięcznej duszy pełne czci dzięki: Obojgu Jaśnie Wielmożnym hr. St. Badenim, i wszystkim z okolicy i z miejsca Paniom i Panom. Wielebnemu ks. kanonikowi Kiernikowi i wszystkim a wszystkim Wielebnym księżom miejscowym i zamiejscowym. Wszystkim ś. p. męża kolegom, przyjaciołom, znajomym i nieznajomym. Zacnym nauczycielom i dziatwie szkolnej. Straży ogniowej i jej naczelnikom. Wszystkim Bóg zapłać! Osobne Bóg zapłać tym szlachetnym Panom, którzy na barkach zwłoki do grobu odnieśli. Jaśnie Wielmożnym hrabinom Felicji i Gabryeli Mier, JW. marszałkowi Kielanowskiemu i wszystkim a wszystkim szlachetnym Panom za ich telegramy kondolencyjne. Bóg zapłać! i jeszcze raz Bóg zapłać! Bóg zapłać! Za zaszczytne świadectwo własną ręką na klęczkach u zwłok przypięte na wieńcu wypisane: „Słudze przyjacielowi ojca Cecylia Badeniowa wiernemu" błogosławieństwo z Nieba! I Bóg zapłać JW. Stanisławowi br. Badeniemu za recepcję u siebie wszystkich po pogrzebie księży i panów. Bóg zapłać!

Radziechów.

Marcinowa Wolska.

Ważne na karnawał.

Pewien zaszczytnie z przygrywek na fortepianie po wieczorkach tańcujących P. T Publiczności przez długi szereg lat znany pianista, życzyłby sobie i w tym sezonie karnawałowym usługi swoje niezmordowanie i biegle ofiarować.

Na żądanie wyjeżdża i na wieś.

Bliższe porozumienie się PP. interesanci mogą powziąć w własnem pomieszkaniu, ulica Grodecka Nr. 9 w oficynach p. Chmielewskiego w domu gdzie komisariat dzielnicy II.

L. J. Malewski,

ulica Pańska nr. 13 we Lwowie,—poleca

Pierwszy galicyjski wyrób

korków katalońskich

(założony w r. 1877).

Zaręczając za spieszną wysyłkę, tak pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, jak w ogóle osoby używające korków do butelek i beczek; jak również drzewo korkowe.

Cenniki na żądanie *gratis.* 1335 1 ?

Najnowsze tańce karnawałowe

na fortepian poleca księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE.

Jubilat Polonez i w Kole Rodaków, Mazury. Poświęcone J. I. Kraszewskiemu z portretem tegoż. Przez A. Lipińskiego. Cena razem 64 ct.
Kwiaty wdzięczności. Kadryle 64 ct. *Skryta Polka Mazurka* 45 c. *Jeszcze raz*, Polka francuska 45 ct. *Dumka, Kozak i Kołomyjki* 64 ct. skomponował A. Lipiński.
Lolo - Bebe Galop przez Bronisława Wysockiego 54 ct.
Kunstblumen Walzer (Fleurs Artificielles) przez kapelm. Hopfa 90 c.
Postęp pracy. Mazury na fortepian przez F. Tymolskiego 64 ct.
Leuchtkäfer. Walcy przez Hermana 98 ct.

Dla pp. aranżerów tańców

polecamy nowe wydane dziełka:

100 Figur Mazurowych z mnóstwem rysunków. Napisał Karol Metschenhauer, nauczyciel tańców w Warszawie zł. 1.25.
Album tańców kotylionowych z rysunkami napisał po niemiecku Karaschy 65 ct. 1405 1—2

METEORA

Pisma humorystycznego wyszedł Nr. 1szy i nadal wychodzić będzie w Wiedniu i obejmować w każdym Nrze 8 do 10 wspaniałych rycin, przedstawiających portrety zasłużonych mężów kraju, najnowsze pojawy sztuki, tudzież obrazy komiczne i karykatury z towarzyskiego życia.

W swej treści podaje biografje powieść oryg. historyczną, szkice komiczne, parodje, wiersze i piosenki, anegdoty i iskry meteoryczne słowem: wyskok dobrego humoru.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najlepszych artystów polskich i humorystów nie szczędząc kosztów na przepyszne wydanie tego pisma tuszymy że szanowne koło czytelników stawać się będzie coraz szersze, zwłaszcza że przedpłata w stosunku do nakładu, jest nader umiarkowana i wynosi **rocznie**, z przesyłką pocztową: 10 złr. 20 marek 24 franki 8 rubli 5 dollarów 1 funt szterling stosunkowo pół i ćwierćrocznie.

Przedpłatę przyjmują: **Administracja Meteora, Teitaltstrasse 17.** (Wien.) urzędy pocztowe i księgarnie.

Wiedeń 30 grudnia 1878.

J. A. Osiecki,
wydawca i nakładca.

Dywaniki na łóżka od 1 zł. i wyżej
Koce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Kobierce na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

polecają

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 3—15

fabrykanci dywanów i materji na meble,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Ottm Bernhard w Monachowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Monachowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, goścowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 10 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom goścowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszy i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 c.
110 4—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.